Nr. 345. Kraków, Piątek 18 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres do telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ustawa finansowa.

(Rozprawy w austrjackiej Radzie państwa).

(?) We środę rozpoczęły się w Izbie poselskiej austrjackiej Rady państwa rozprawy nad ustawą finansową na rok 1892 Ponieważ generalny sprawozdawca budżetu, dep. dr. Biliński zasłabł, zagaił rozprawy prezes komisji budżetowej, dep. Plener. Mówca zwrócił uwagę na najważniejsze zmiany, jakie komisja poczyniła w projekcie rządowym i stwierdza z zadowoleniem, że mimo różnych przeszkód, udało się skrócić rozprawy budżetowe, oraz wyraża życzenie, aby w interesie państwa i nadal tak postępowano.

Dep. Gregr (młodoczech) oświadczył, że jego przyjaciele polityczni głosować będą przeciw ustawie finansowej, aby w ten sposób wyrazić niezadowolenie ludu czeskiego z obecnego systemu rządowego. Mówca nie twierdzi, jak to swego czasu uczynił dep. Plener, że obecny rząd jest tak zły, iż gorszego trudno sobie wyobrazić, bo były w Austrji rządy gorsze, jak np. ten, który opierał się na stronnictwie dep Plenera. (Oklaski). *Prezes gabinetu jest grzecznym dworakiem, który gniecie Czechów nogą ubraną w lakierowany trzewik* (wesołość), *podczas kiedy dawne centralistyczne rządy deptały naród czeski ciężkiemi drewniakami.* (Wesołość i oklaski). Czechy i Morawa składają do skarbu państwa rocznie 185 miljonów, a odzyskują tylko około 67 miljonów, a więc kraje korony czeskiej płacą za honor należenia do państwa austrjackiego 118 miljonów. Więcej nie mógłby wynosić nawet haracz wojenny. Gdyby choć trzecią część haraczu pozostawiono krajom czeskim, doszłyby one w krótkim czasie do wielkiego dobrobytu i rozwoju kulturnego Wiadomo, że w wiekach średnich Czechy obok Hiszpanji, były najbogatszym krajem w Europie. Ale też wówczas byliśmy wolni i niezależni, jakkolwiek nie mieliśmy szczęścia uczestniczenia w rozprawach Rady państwa. Jak wygląda w Czechach obecnie? (Dep. Purghort: Nędznie!) Dobrobyt ludności, bez względu na jej narodowość podpada coraz więcej z powodu obecnego systemu wyzysku (Dep. Vaszaty: To są owe dobrodziejstwa!) Nic więc dziwnego, że w niektórych okolicach Czech ludność ubywa, a wiele włościan opuszcza swe zagrody, aby szukać zarobku. Takie dobrodziejstwa są naszym udziałem w państwie, do którego przodkowie nasi przyłączyli się dobrowolnie. Czyż mogli przewidzieć, że ich potomkowie będą zmuszeni toczyć ciężką walkę w obronie swej narodowości; że kraje czeskie zostaną podzielone i staną się cytryną, którą państwo austrjackie do ostateczności wyciskać będzie; że Czech będzie w niektórych okolicach swej ojczyzny uważany za cudzoziemca (Dep. Vaszaty: Skandal) i narażony na poniewierania, z powodu swej narodowości? Gdyby to byli przewidywali, wybór króla w r. 1526 inaczejby był wypadł (Żywe brawa i oklaski na ławach młodoczeskich). Żyjemy pod rządem, który wobec nas zna tylko system najbezwzględniejszego wyzysku. (Oklaski).

Naród czeski domaga się swego prawa państwowego, oraz finansowej i gospodarczej niezależności. (Tak jest! na ławach młodoczeskich). Jakie są następstwa takiej niezależności, okazały Węgry, które uwolnione z pod jarzma centralizmu, w krótkim czasie doszły do niebywałego rozwoju, podczas kiedy my, coraz więcej zbliżamy się do zupełnego upadku Federalizm pozwala królestwom i krajom rozwijać się spokojnie, a centralizm rozwój ten utrudnia, a nawet czyni go wprost niemożliwym Z tego powodu jesteśmy federalistami, a wrogami centralizmu i rządu, który nie chce zerwać z systemem centralistycznym. Nie mamy tu w Wiedniu i w państwie przyjaciół, ani nie czujemy się w domu, lecz zdaje nam się, jak gdybyśmy byli w niewoli babilońskiej. Kiedy Najjaśniejszy król odwiedzał wystawę w Pradze, powitano go z wielkim zapałem, bo lojalność ludu czeskiego wyższa jest nad wszelką wątpliwość, ale umiemy odróżnić dynastję od rządu. Owacje zgotowano królowi, ale nie systemowi, który reprezentuje obecne ministerstwo. Język niemiecki i dziś jeszcze jest w Czechach uprzywilejowany. Do germanizacji przyczynia się mianowicie armja; rząd popiera ją energicznie, broniąc się, w braku lepszych argumentów, racją stanu. Jakiekolwiek mogą być nieporozumienia między rządem wiedeńskim a budapesztenskim, na system wynaradawiania godzą się obydwa i szkodzą, mianowicie Słowianom, gdzie i jak mogą. W szczególności rząd wiedeński zawsze i wszędzie staje po stronie Niemców przeciw Słowianom. Rząd ten zawiera nienaturalne przymierze z Rzeszą niemiecką, chociaż Austrja przemocą została wykluczoną ze Związku niemieckiego W gabinecie zasiada także reprezentant czeskiej arystokracji, ale okazało się, iż jest on wrogiem czeskiej narodowości, bo wydał rozporządzenia, za które w innem państwie wytoczonoby mu proces. Ale Austrja pod obecnym rządem nie jest państwem prawa, tylko państwem przemocy, bronionej zapomocą frazesów o „racji stanu". Taki rząd nie może żądać ani poparcia, ani zaufania, boby to był jedynie serwilizm, nakazujący całować rękę, która nas bije.

Niezadowolenie ludu czeskiego usunie jedynie przywrócenie czeskiego prawa państwowego. Mamy do tego prawo tak nieprzedawnione, jakie przysługiwało Węgrom.

Przyznał to sam Deak a i Cesarz nie zeszedł z tego stanowiska, ponieważ wie, że czeskie prawo państwowe jest jednym prawnym węzłem, łączącym Czechy z dynastją habsburską. Obecny rząd długo nas łudził, aż nabrawszy przekonania, że Czechom już wszystko uczynić można bezkarnie, d. 17 grudnia 1887 roku zrzucił maskę a hr. Taaffe oświadczył, że nie będzie radził Cesarzowi, aby się koronował na króla Czech. Rząd uważa nas więc za naród ujarzmiony, ale najmłodsza generacja ludności czeskiej ma dosyć siły do opozycji. Cóż przeciwstawicie? — Czy wasze armaty? My mamy broń lepszą a tą są kartki wyborcze. Najlepsza broń, nawet karabiny Mannlichera, tracą na wartości wobec braku zapału. (Długie poruszenie) Zamiast starać się zadowolić lud czeski, czynicie wszystko, aby w nim obudzić nienawiść do państwa. Łańcuch, którym przywiązani jesteśmy do tego państwa, czyni rząd coraz cięższym...

Wiceprezydent Chlumetzky przerywa mówcy i wzywa go ostro do porządku za to, że mówił o nienawiści do państwa i wyraził się, jakoby żałowano, iż wybór króla w r. 1526 nie wypadł inaczej.

Dep. Gregr (kończąc): Przykre położenie nauczy rząd uległości. Czas obrachunku nadejdzie. Należałoby zawrzeć pokój, dopóki pora. O pokój nietrudno, bo sprowadzi go sprawiedliwe i prawne postępowanie. (Żywe oklaski Młodoczesi składają mówcy życzenia).

Dep. Lienbacher odpowiada mówcy jako Austrjak i Niemiec, że wybór w roku 1526 nie mógł wypaść lepiej. Mieszkańcy innych prowincyj austrjackich zawsze współczuli z Czechami i w niczem wobec nich nie zawinili. Podatki gniotą także Tyrolczyków, ale trudno je państwu wymawiać. O germanizacji mówić trudno, bo statystyka wykazała, że procentowy stosunek ludności słowiańskiej się podnosi. Braku poczucia sprawiedliwości nie można Austrji zarzucać. W dalszym ciągu mówił dep. Lienbacher o reformie podatkowej i żąda zaprowadzenia podatku giełdowego i kuponowego. Weterynarzy należałoby pomnożyć; na ustawę o polowaniu niepodobna się zgodzić. Udzielenie subwencji Towarzystwu żeglugi na Dunaju nie zaleca się ze względu, że to Towarzystwo już jest podejrzane. Z traktatów handlowych mówca zadowolony Dalej gani mówca protekcyjny system przy awansie urzędników i ograniczenie wolności przez stempel gazeciarski.

W końcu oświadczył się mówca za utworzeniem stronnictwa, któreby broniło interesów klas pracujących. (Oklaski w centrum).

Dep. Ferjancic i Gregorec występują przeciw centralizmowi i zuchwalstwu niemieckich urzędników, którzy w brutalny sposób obrażają „ludność słowiańską".

Dep. książe Karol Schwarzenberg występuje w imieniu swych przyjaciół politycznych przeciw twierdzeniu dep. Gregra, jakoby Czesi żałowali rezultatu wyborów z r. 1526 Czesi na związku z Austrją zawsze dobrze wychodzili, ale gdy chcieli z nią zerwać, spotkała ich klęska na Białej Górze. Mówca zapytuje: Któż jest państwem? Oto jego części. Czyż nienawidzicie Polaków? (Młodoczesi: Nie!) Czy może Słoweńców? (Młodoczesi: Nie! (Entuzjazm, z jakim Cesarza witano w Pradze jest najlepszym protestem przeciw wywodom dep. Gregra. Zapalczywość tylko szkodzi czeskiemu ludowi *Omne nimium vertit in vitium.* (Oklaski i poruszenie w całej Izbie).

Z KRAJU.

Powiększenie liczby posłów sejmowych z miast Lwowa i Krakowa, oraz głosy wirylne.

W roku 1887 wniosły do Sejmu petycje: lwowskie Towarzystwo politechniczne, o nadanie wirylnego głosu każdoczesnemu rektorowi szkoły politechnicznej. oraz przyznanie egzaminowanym technikom prawa wyboru z tytułu osobistej kwalifikacji; dalej zwierzchność gminna m. Podgórza, o nadanie jej prawa wyboru osobnego posła do Sejmu; wreszcie kraj. Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie, o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej w kierunku powiększenia liczby posłów z kurji miast. Petycje te załatwił Sejm w ten sposób, iż polecił Wydziałowi krajowemu zbadać potrzebę zmiany obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej sejmowej i złożyć w tym względzie sprawozdanie na najbliższej sesji sejmowej. Wydział krajowy wywiązał się z tego polecenia, gdyż zaraz w r. 1889, a następnie w r. 1890 przedłożył w tym przedmiocie sprawozdanie, które, jak wiadomo, nie zostało przez Sejm załatwione.

Obecnie postanowił zatem Wydział krajowy ponowić swe sprawozdanie w tym przedmiocie z uwzględnieniem dat, odnoszących się do zaludnienia niektórych miast według spisu z r. 1890.

Wykaz porównawczy 15 miast większych, co do zaludnienia (podług spisu z roku 1890), opłacanych podatków bezpośrednich (z roku 1887) i liczby wyborców (z roku 1889) wskazuje co do niektórych miast szczególniej Lwowa i Krakowa, zdwojenie się liczby mieszkańców, oraz znaczne podwyższenie kwoty opłacanych podatków. Wydział krajowy wykazuje, że Lwów płaci w stosunku do ogólnej kwoty podatków z całego kraju 13·9% tej kwoty; Kraków 4·7%, czyli razem płacą 18·6%; tymczasem z pomiędzy 141 posłów wybranych ma Lwów 4, Kraków 3, razem 7; — przypada zatem około 3% na Lwów, 2% na Kraków, a na oba te miasta tylko 5% ogólnej liczby posłów.

Dla tego Wydział krajowy sądzi, iż pomnożenie posłów ze Lwowa o dwóch, a z Krakowa o jednego, będzie zadośćuczynieniem dla słusznych praw, miastom tym przynależnych Co do reszty 13 miast korzystających z prawa wybieralności osobnego posła, Wydział krajowy sądzi, iż ani wzrost zaludnienia, ani cyfra opłacanych obecnie podatków, ani wreszcie pomnożenie liczby wyborców nie wymagają proponowania żadnych zmian obowiązującego obecnie prawa wyborczego.

Podobnie co się tyczy innych większych miast w kraju, które z powodu zaludnienia i kwoty opłacanych podatków mogłyby się kwalifikować do nadania im prawa wyboru osobnych posłów do Sejmu, Wydział krajowy postanowił na teraz wstrzymać się z przedłożeniem wniosków, albowiem miasta te należą do liczby tych trzydziestu miast, dla których w roku 1889 wydaną została odrębna ustawa gminna i dla których. według uchwały sejmowej ma być wydaną nowa ordynacja wyborcza gminna.

Ordynacja wyborcza sejmowa w wielu wypadkach opiera się na przepisach ordynacji wyborczej gminnej — zatem przed uchwaleniem ordynacji dla tych miast trzydziestu, uważa Wydział krajowy za przedwczesne, proponowanie przyznania niektórym z tych miast prawa wybierania osobnych posłów do Sejmu. Do takich miast zaliczyć można: Podgórze, Brzeżany, Złoczów, Horodenka Śniatyn, Buczacz, Bochnię i Gródek.

W końcu ponawia Wydział krajowy żądanie przyznania wirylnych głosów w Sejmie każdoczesnemu prezesowi Akademji umiejętności w Krakowie i rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej.

Co do prezesa Akademji umiejętności, podniósł Wydział krajowy, iż wobec przyznania głosów wirylnych rektorom uniwersytetów — należy się on bezwątpienia przewodniczącemu najwyższej instytucji naukowej, nadającej kierunek ruchowi umysłowemu u nas i używającej powszechnej powagi nietylko w kraju, ale i za granicą.

Sprawa zmiany statutu i ordynacji wyborczej sejmowej szczególniej co do powiększenia liczby posłów z kurji miast, podnoszoną była u nas prawie corocznie, zaraz od chwili pierwszego zebrania Reprezentacji krajowej w roku 1861, — ale jak dotąd niestety bezskutecznie. Kilkakrotnie dekompletowano umyślnie Izbę, aby tylko ustawa nie przyszła na porządek dzienny, a w roku 1866 w dwóch pierwszych czytaniach, ustawa otrzymała potrzebną większość, dopiero przy 3 ciem czytaniu brakło jednego głosu i ustawa nie mogła otrzymać sankcji.

Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność wykazać cyfrowo, że kurja miejska w naszym Sejmie, w porównaniu z innemi krajami koronnemi, tak pod względem liczby mieszkańców, jako też pod względem opłacanych podatków zajmuje ostatnie miejsce i nie ma dostatecznej reprezentacji. Sądzimy przeto, że czas byłby już najwyższy, ażeby zerwać z dotychczasowem, wprost nieprzychylnem dla miast, postępowaniem i przystąpić do uregulowania stosunków wyborczych w miastach, celem zapewnienia im pod względem zaludnienia, sumy opłacanych podatków i zasobu inteligencji, odpowiedniego udziału w Reprezentacji krajowej.

Reforma kredytu hipotecznego.

(Ciąg dalszy).

Przy powzięciu tej uchwały wychodził Sąd najwyższy z tego także założenia, że nie rozchodzi się tu o kwestję zgaśnięcia prawa żądania odsetek lub uzyskanej dla nich hipoteki, lecz tylko o kwestję pierwszeństwa, że dotychczas nigdy nie wątpiono, żeby dzień licytacji nie był rozstrzygającym w uregulowaniu wszelkich kwestyj, łączących się z przeniesieniem prawa własności na nowonabywcę i z ponoszeniem ciężarów przy sprzedanej hipotece pozostających; — wypowiedział Sąd najwyższy dalej zapatrywanie, że mimo pozornie sprzecznych postanowień §§ 338, 339, pow u. s. §§ 448, 451, 452, gal. u. s. właściwem jest obu tym ustawom sądowym, iż takowe nie uważają egzekucyjnej sprzedaży za środek uwolnienia sprzedanej nieruchomości od ciężarów hipotecznych, lecz że przeciwnie z reguły ciężary te przy hipotece dalej pozostać mają, od czego, jak to z § 328 pow. ust. sąd. i § 326 lit b. zach. gal. ust. sąd. wynika, tylko za zgodą wierzycieli hipotecznych odstąpić można, wreszcie wyjawił Sąd najwyższy swoje zdanie, że wątpliwości i trudności powstałe w kwestji, podniesionej we wspomnianym memorjale instytucyj kredytowych, a dotyczącej przekazywania do wypłaty z ceny licytacyjnej odsetek od wierzytelności zahipotekowanych, wynikły tylko z nieprawidłowego traktowania tej sprawy przez Sądy galicyjskie, które się w tem njawnia, że praktyka Sądów galicyjskich łączy niewłaściwie ustawowy obowiązek nabywcy do objęcia długów hipotecznych, w cenie licytacyjnej pokrycie znajdujących, z obowiązkiem tegoż nabywcy uiszczenia ceny w pewnych, z góry oznaczonych terminach i z obowiązkiem oprocentowania tej ceny aż do rzeczywistej zapłaty, zamiast żeby ograniczyć obowiązek nabywcy złożenia ceny w gotówce do tych wierzytelności, co do których zapadł już termin płatności; że dalej Sądy galicyjskie nie wyrobiły sobie jeszcze tego prawnego przekonania, ze prawo żądania odsetek od dnia sprzedaży nieruchomości bieżących i to bez różnicy, istnieje zawsze tylko przeciw nabywcy, a nie do ceny kupna, że zatem obowiązek oprocentowania wierzytelności hipotecznych przechodzi od dnia sprzedaży na nabywcę, — przeciwnie Sądy galicyjskie wbrew duchowi ustawy i z pominięciem dekretu nadwornego z dnia 22 grudnia 1815 N. 1197 Zb. u s. wydanego dla okręgu galic. wyższego Sądu. wedle którego mylnem jest zdanie, jakoby natychmiastowe złożenie ceny kupna w gotówce, było warunkiem z samej ustawy wynikającym, — zatwierdzają. warunki licytacyjne, obejmujące niezgodne z ustawą postanowienia, że nabywca ma złożyć całą cenę kupna do depozytu sądowego i że złożona cena kupna tworzy ogólny fundusz zaspokojenia wierzytelności, zamiast nłożenia tych warunków zgodnie z zasadą, iż tylko pewne wierzytelności mają być gotówką spłacone, że obowiązek oprocentowania wierzytelności, znajdujących pokrycie w cenie kupna, przechodzi od dnia sprzedaży na nabywcę i że złożoną ewentualnie gotówkę na rzecz tego wierzyciela fruktyfikować należy, dla którego złożoną została.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURJER LWOWSKI

* Towarzystwo politechniczne we Lwowie, postanowiło wziąć inicjatywę w urządzeniu wystawy przemysłu budowlanego, która ma się odbyć we wrześniu 1892 r. w gmachu szkoły politechnicznej. Cel tej wystawy jest dwojaki. Przez nagromadzenie i układ systematyczny jak największej ilości planów, projektów, okazów i modeli, ma być przedstawiona produkcja krajowa w kierunku budownictwa miejskiego, wiejskiego i włościańskiego; przez dopuszczenie do wystawy dobrych firm zagranicznych ma być dana sposobność naszym przemysłowcom, aby obznajomili się z postępem, który we wszystkich gałęziach budownictwa poczyniony został w czasie najnowszym. Z obudwu działów wystawy skorzysta nie tylko liczne grono pracowników krajowych, zajętych przemysłem budowlanym, lecz także szeroka publiczność, która przekona się naocznie o sposobach wykonywania budowli trwałych, zdrowych i pięknych. Celem przygotowania wystawy powyższej, odbędzie się posiedzenie w sali ratuszowej 20 b. m. o godzinie 4 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie. Wybór przewodniczącego i dwu sekretarzy. Przedłożenie programu wystawy. Wybór komitetu wystawowego. Wybór komisji lustracyjnej. — Podpisani: *Jan Franke, Julj. Hochberger, Jan Lewiński, Ludwik Radwański, Walerjan Dzieślewski.*

* W kole literacko-artystycznem w dniu 18-go b. m. p. Bronisław Komorowski wygłosi odczyt p. t. „Wspomnienia legendowe." Prelegent opowie o rozwoju życia umysłowego młodzieży lwowskiej z przed trzydziestu kilku lat.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Białej kilku ludzi dobrej woli postanowiło założyć „Dom robotniczy polski". Celem tej instytucji jest: udzielanie członkom moralnej i materjalnej pomocy, zdążającej do poprawy ich bytu i postawienia ich w możności, by z czasem do własnych majątków dojść mogli, któreby im na stare lata po pracy odpocząć dozwoliły i w trudnych chwilach życia przytułek dać mogły. Szlachetny i doniosły cel, jaki sobie Towarzystwo postawiło, zasługuje na pomoc i poparcie.

* W Dobromilu nastąpiło rozwiązanie Rady gminnej. Wskutek wykrycia nieporządków w gospodarce gminnej dobromilskiej, została Rada gminna reskryptem namiestnictwa z dnia 12 grudnia b. r. rozwiązaną a pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczono c. k. komisarzowi pow. Jakóbowi Sokołowskiemu. Większość Rady stanowili żydzi.

* Z Tarnowa piszą nam, iż dobra Kowalowy Dolne, w powiecie tarnowskim położone, nabył od Banku hipotecznego p. Bolesław Niedzielski.

NOMINACJE.

* Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy przeniósł w dotychczasowym charakterze służbowym, kancelistów c. k. Sądów powiatowych: Walerjana Zacharjasiewicza, w Mielnicy do Śniatyna; Jana Rydza, w Budzanowie do Pruchnika i Juljana Bieleckiego, w Podbużu, dla prowadzenia ksiąg gruntownych do Bolechowa; zamianował kancelistami c. k. Sądów powiatowych: kancelistę c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu, Jana Pełczyńskiego, dla Stryja; podoficera rachunkowego 58 pułku piechoty, Artura Weichselbauma, dla Oleska; sierżanta 56 pułku piechoty, Adolfa Albrechta, dla Mielnicy; zaś Rudolfa Niewiadomskiego, rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty, dla Budzanowa; dalej zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych, przy c. k. Sądach powiatowych: tyt. wachmistrza żandarmerji, Cyryla Naybara, dla Podbuża; systemizowanych dyjetarjuszów c. k. Tabuli krajowej miejskiej we Lwowie: Władysława Szydłowskiego, dla Pruchnika, a Alfreda Majerskiego, dla Cieszanowa.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

3) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

To mówiąc, podał mu rękę, Zaklika nachylił się nad nim, pocałował go w ramię i odpowiedział:

— Nie, głodny nie jestem, odpoczywałem przez cały tydzień i przez cały ten czas tylko jadłem i piłem.

— Więc siadaj i opowiadaj, — rzecze mu starzec, — więc znowu rozbito?

Zaklika siadł z tej strony stołu. obróciwszy się tyłem do komina a odetchnąwszy odpowiedział:

— Rozbito — i tym razem już podobno na zawsze.

— Tak się spodziewam dla ciebie i dla nas wszystkich. — rzekł na to starzec a potem dodał, — taka-to wojna, gdzie nawet nie można było się porządnie wykropić.

Zaczem się oparł prawem ramieniem na stole i potem długo rozmawiali ze sobą. Mówili po francusku. którym-to językiem obydwa łatwo władali, wszelako od czasu do czasu wyrywały im się nietylko słowa. ale nawet całe okresy polskie. Natenczas starzec spojrzał ku kominowi i rzekł:

— Nurek! nakryj głownie popiołem i idź sobie spać.

Na to ów mały chłopaczek się zerwał, zrobił porządek w kominie i wyszedł.

Po jego wyjściu starzec rzekł niecierpliwie:

— Więc kiedyś miał kawalerye przy sobie, to trzeba było naprzód kawalerya uderzyć, niechby ich wszyscy diabli wzięli, przecież od tego siedzą na koniach.

Na to Zaklika uśmiechnął się i zaczął mówić:

— Kiedybo jenerałowi zawsze się zdaje, że to byli żołnierze a to tymczasem...

I potem znowu długo mu opowiadał. Jenerał słuchał go niecierpliwie, aż w jednej chwili brwi zmarszczył i przerwał mu gniewnie:

— Więc jakże? ani ludzi, ani broni, ani pieniędzy, więc po jakiego diabła było się porywać? i po jakiego diabła tak długo te niedorzeczne załebki przewlekać?

I sapał mocno. Zaklika spuścił oczy ku ziemi i rzekł:

— Wśród powszechnego oszołomienia, jedni, zdjęci niewczesną rospaczą, zaczęli — a drudzy, taką samą rospaczą porwani, rzucili się w ogień, ażeby zginąć. A potem, to już dyplomacya...

— Dyplomacya zawsze tylko głupstwa robi, kiedy się wmięsza do wojny! zawołał z gniewem jenerał i mówił potem surowo i ważnie: — Narody i społeczeństwa nie podnoszą się tymi, co giną z rospaczy, tylko tymi, co dla nich żyją i dla nich pracują. Ginie się zawsze, kiedy tego potrzeba, ale się ginie ze sławą, a więc i z pożytkiem dla społeczeństwa. Nie odniosło się materyalnych korzyści, to się odniosło korzyść moralną. Ale ginąć bez sławy a więc bez pożytku, to samobójstwo, które nie może nic innego pozostawić po sobie, jak rozbicie fizyczne i rozbicie moralne. Samobójstwa popełniają ludzie i popełniają narody — a świat ma ich w pogardzie, i jednych i drugich...

Szlachetnym uniesionym gniewem, jenerał jeszcze fukał cokolwiek, ale niebawem się uspokoił, bo gniew u niego nigdy nie trwał długo, zaczem nachylił się ku Zaklice i spytał:

— Więc jakże to było z tą cerkwią?

A na to mu odpowiedział Zaklika:

— Nie można było wziąć mieczem, więc wzięło się ogniem.

Poczem znowu mu przez jakiś czas opowiadał i widać było, że jenerał całkiem się rozweselił, bo jak tylko mowa była o bitwach, to jemu zawsze dusza się śmiała. A kiedy Zaklika skończył, on go zapytał:

— Któż tam był przy tem z tych, co cię znają z nazwiska?

— Tylko Prandota i Fryga, — odpowiedział Zaklika.

Jenerał tylko ręką machnął na to i rzekł:

— Więc niemasz żadnej obawy. Więc tedy zostaniesz? Chciałbym, abyś zabawił przynajmniej kilka tygodni, bo dóbrzeby było, abyś się bliżej rozpatrzył w tem, co ci zostawiam. Ja, w moim wieku, stoję jakby w ogniu armatnim i kto wie, ile miesięcy a może tylko tygodni jeszcze mi przeznaczono. Z przed ludzkich armat wychodzi się cało, bo się je bierze bagnetem. ale kiedy wyleci strzał rdzenny z Bożego działa...

Tu Zaklika mu przerwał, mówiąc:

— Jeszcze to nie dziś, ani jutro. Stryj jesteś tak zdrów. że nas wszystkich przeżyjesz. Jakoż z tego powodu mój pobyt tutaj wcale nie jest potrzebny — a są powody, dla których powinienbym teraz stąd się usunąć. Mogę później w całkiem innych warunkach tutaj powrócić. Wiadomo przecież jenerałowi, że ja od blisko roku leżę w szpitalu w Rydze. Do Rygi świat niedaleki, chociaż trzeba będzie okrążać; pojadę zatem do Rygi, wyjdę ze szpitalu, z certyfikatem wrócę do siebie na Żmudź i stamtąd przyjadę pocztą a choćby nawet w mundurze. Nie wiem, co się tam dzieje z moją biedną żoną i z dziećmi — a i tutaj także jeszcze nie wiemy, co się dalej dziać będzie...

— To, co mówisz bardzo mnie nęci, — odpowiedział mu na to jenerał. Bo naprzód jest to rozumne, potrzeba koniecznie, ażebyś drogą regularną zajął na powrót twoją pozycyę. A potem rozumiem, że mógłbyś tutaj przyjechać z żoną i z dziećmi. Pomieszczenia u mnie jest więcej niż trzeba, mnieby się dom rozweselił a kiedyby się wam podobało, moglibyście tu zostać na zawsze i donieślibyście mnie na waszych rękach do grobu. Zastanowimy się nad tem spokojnie, bo przecież na każdy wypadek zabawisz u mnie choć z tydzień. Idźmy więc spać.

A to mówiąc, uderzył trzy razy w dłonie i takim ogromnym głosem, jak gdyby stał na czele brygady, zawołał:

— Fujara!

Na tę komendę dał się słyszeć jakiś szelest i łopot koło komina a niebawem wylazła z za parawana jakaś na pozór bardzo niepoczesna figura. Byłto człowiek około czterdziestu lat wieku, bardzo niskiego wzrostu i jakby trochę garbaty, na krótkich nogach ale z długiemi rękami, zgoła prawie karykatura, jednak twarz miał bardzo przystojną i okazałą, ciemne blond włosy w tył zarzucone, oczy duże niebieskie bardzo łagodne a do tego wąs bardzo obfity w górę zaczesany i gęstą bródkę hiszpańską. Lecz wylazłszy z za parawana, tak chwiał się na nogach i tak był zaspany, że ledwie wiedział, gdzie się znajduje.

Zaklika patrzał na niego okiem niepewnem, jak gdyby coś sobie przypomniał, ale jenerał rozweselił się jego widokiem i rzekł do niego:

— Spałeś jak świszcz od samego obiadu. Wprawdzie nie służyłeś nigdy w wojsku a od takich ludzi trudno wymagać rozumu, ale przecież powinieneś był się domyślać, że ten gość może dzisiaj przyjechać, dla którego przygotowałeś mieszkanie.

Teraz Fujara się całkiem ocucił, objął Zaklikę zupełnie rozjaśnionemi oczyma i zaraz ku niemu się rzucił, wołając:

— Czesław! jak mi Bóg miły! przecie Bóg łaskaw! bo ja, prawdę mówiąc, jak to ciągle mówiłem jenerałowi, nigdym w to nie mógł uwierzyć, że ty jeszcze tu wrócisz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bismarck w sprawie traktatów handlowych.

(*t.*) Do deputacji magistratu miasta Siegen w Westfalji, która księciu Bismarckowi przybyła wręczyć dyplom honorowego obywatelstwa, odezwał się książe:

„Jest to dla mnie wysokim zaszczytem liczyć się do waszych współobywateli, ale trudno mi będzie pracować razem z wami. Gdybym w parlamencie usta otworzył, musiałbym przeciw obecnie panującej polityce wystąpić ostrzej, niżem to dotąd uważał za stosowne czynić ze względu na moje stanowisko i moją przeszłość; musiałbym albo milczeć, albo tak mówić, jak myślę. Być może, że konieczność mnie skłoni do przezwyciężenia moich osobistych uczuć. Dziś mógłbym tylko powiedzieć: „Nondum meridies“. Gdybym teraz do Berlina pojechał i mówił za ochroną rolnictwa, powiedzianoby tylko: „Vous êtes orfèvre, monsieur“ i utrzymywanoby, że jestem interesowany. Występowałbym też z tego powodu, gdybym tam był, więcej za polityką i przemysłem, niż za moim własnym interesem.

Zresztą rolnictwo jest i tak przyzwyczajone do tego, że biurokracja uważa je za pasierba. Ale i w przemyśle wiele jest gałęzi, które przez nowe ustawy poniosą szkodę. Niektóre wprawdzie rozwinęły się o ile to się jednak stało wogóle i jak wielkie z drugiej strony są szkody, o które nas zwłaszcza przyprawia austrjacka konkurencja, mająca lepsze warunki; czy dalej skala popytu Austrji na nasze produkty może się powiększyć i jak daleko sięga nasz import przez Austrję na Bałkan i Wschód — dotychczas osądzić tego nie mogę. Na liście towarów przemysłu jest około 30, lub więcej, wobec których ochrona celna ma być zmniejszoną. Ale jak długo dotknięci przemysłowcy nie poskarżą się sami i nie zwrócą się do swoich deputowanych, aby ich bronili, tak długo ja nie mogę nic w tej mierze zdziałać. Uprzytomnijcie sobie panowie listę, a przekonacie się, żeśmy nietylko austrjackiemu i włoskiemu, lecz i francuzkiemu i angielskiemu, a nawet amerykańskiemu przemysłowi, pomimo billu Mac-Kinley'a, poczynili ułatwienia. A układów z temi państwami nie można złamać. Dla których gałęzi przemysłu naszego jest to niebezpiecznem, a którym mniej szkodzi, nie mogę na razie osądzić i jest to dla mnie niepojętem, w jaki sposób parlament chce tak prędko, co do tego opinję wydać.

Najbardziej niepokojącem w tem wszystkiem, wydaje mi się abdykacja parlamentu, jeżeli w kilku dniach to chce roztrząsnąć i uchwalić, co panowie od zielonego stołu przez rok w tajemnicy opracowywali. Któż te wszystkie zmiany i ustawy porobił? Tajni radcy, wyłącznie konsumenci, do których stosuje się słowo z Biblji: „Nie sieją, nie orzą, i nie zbierają do gumien“ — panowie, których nie gniecie but, jaki skroili na stopę przemysłu Przez biurokrację to na każdem polu szwankujemy.

Nigdy nie miałbym odwagi skoczyć na lat 12 w ciemność. Złe strony nowych układów wkrótce się okażą w praktyce, a usunąć ich nie będzie można. Wszystko działo się w tajemnicy przed przemysłowcami. Jeżeli kto mówi, że za poprzedniego sterownictwa używano tej samej taktyki milczenia, ten się grubo myli. Zaczęliśmy tem rok 1878, żeśmy kwestję taryf wysunęli na widok publiczny; uczyniliśmy to, co Francuzi nazywają „carte sur table“. Tym razem z zamiłowaniem przygotowywano się w cieniu, ale parlament ma się od razu połapać.

Jeżeli się tego podejmie, straci na znaczeniu u narodu. Powinienby przynajmniej zażądać czasu na próbę, bo gdy but zacznie gnieść, a spyta się kto: Co robili wówczas nasi deputowani? — to odpowiedź będzie jedna: Zgodzili się, bo tak rząd sobie życzył. Żeby porlament nic nie mógł zmienić w układach, to nieprawda. Przy każdym poszczególnym paragrafie może on powiedzieć: Tego nie chcemy, i usuniemy go, jeżeli nie zostanie zmieniony.

Parlament jest co do ustawodawstwa zupełnie równouprawniony z Radą związkową, a jest on niezbędnym łącznikiem naszej narodowej jedności. Z chwilą, kiedy straci na powadze, węzły które nas spajają, osłabną. Nasza łączność w państwie polega na układach, które ze sobą zawarły państwa niemieckie, ale nie mniej i na wspólnej reprezentacji w parlamencie. Utrzymać jej powagę i zdolność oporu, jest naszem narodowem zadaniem.

W tym duchu pracowałbym i teraz chętnie, ale skoro wszystkie frakcje ze względu na interes frakcyjny przyjęły z góry pewne zobowiązania, muszę wystąpienie moje uważać za bezcelowe Wiem, że tak, czy tak, wszystko zostanie przyjęte.

Moje wystąpienie, moja wymowa musiałaby się ograniczyć do bezskutecznego krytykowania i napadania twórców układów i tych, którzy je przyjmują. Tego wcale się nie podejmę. Spodziewam się, że parlament sam, niezapoznając swego stanowiska w kraju, strzedz się będzie przynajmniej od pośpiechu, któryby mógł zachwiać jego powagę. Do tak głęboko sięgającej krytyki, jakiej musiałbym użyć, gdybym dziś chciał mówić w parlamencie, czuję się mniej powołany, niż ktokolwiek; 50 lat byłem w służbie państwa a dziesiątki lat na pierwszem miejscu; występować tak otwarcie przeciw kierownikowi państwa jakbym musiał, gdybym chciał mówić w parlamencie, sprzeciwia się mym uczuciom i byłoby mi przykrem. Musiałyby jeszcze silniejsze zajść przyczyny, niż dzisiejsze, abym w sobie ten opór przełamał. Konieczność może mnie nie ominie, ale chcę jeszcze czekać. To wszystko mówię panom dla uniewinnienia się, czemu leżę na niedźwiedziej skórze, zamiast pełnić obowiązki poselskie. Lekarz mój usłyszał od mojej żony, że chcę jechać do Berlina i złapał mnie za poły. Cofam się jeszcze od brania udziału w debatach, mimo, że cięży mi kłopot, iż narzuciliśmy sobie na lat 12 stan rzeczy, którego donioslości dziś przewidzieć nie może nikt, nawet sami jego twórcy“.

Operetkowa Rzeczpospolita.

(*t.*) Królowie, jenerałowie, admirałowie i ministrowie Offenbacha, mają godnych siebie rywali — i to nie na scenie. Śmiano się z „cesarzów“ Haiti, którzy naśladowali dwory Napoleona I i Napoleona III, mianowali swoich zakazanych Murzynów „prince de Limonade“ i „prince de Marmelade“ etc., ale republika na zachodnich wybrzeżach Afryki, Liberja, pozostawia za sobą daleko naśladowców paryzkiego dworu.

Stolica Liberji, Monrovia, jest nędzną wioszczyną, liczącą 4 000 mieszkańców, którzy po największej części mieszkają w nędznych chatach. Zaledwie kilka domów jest z kamienia, a i te należą w większej części do białych, którzy się tu osiedlili, lub do państwa przedstawiając „government-house“ (gmach rządowy) „parliament-house“ (parlament) i kościół

Na ulicach, Monrovia ma ulice zupełnie podobne do ulic po galicyjskich miasteczkach — uroczyście krząkające świnie przechadzają się w orszakach nie mniej uroczyście gdakających kur i kogutów. Wysoki ten nastrój daje poczucie własnej godności i ważności, albowiem obok niezwykle małych wołów, biegających swobodnie i paprów, świnie i kury stanowią jedyny ruch na ulicach Monrovji.

Ludność — Boże!... Gdyby w Spaa lub Turynie urządzono konkurs „brzydkości“, niewątpliwie Monrowianki otrzymałyby palmę pierwszeństwa... Nie dość jednak na tem, że Liberyjczycy należą sami przez się do najbrzydszych szczepów murzyńskich, tatuują się oni jeszcze w najfatalniejszy sposób. Mężczyźni malują sobie tylko głowy, ale kobiety — wszystko co się tylko da pomalować

Ubiór w Liberji przechodzi następujące studja: do roku 12 młódź płci obojej, wystawiona jest na błogie działanie promieni słonecznych w całości; następnie panienki otrzymują okrywki od kolan pod piersi, albo odwrotnie. Tylko liberyjskie miljonerki ubierają się kiepsko po europejsku, jak można, najjaskrawiej.

To samo z chłopcami; przeciętni śmiertelnicy dostają krótkie majteczki — i na tem koniec

Do tego dodać należy, że panowie cały dzień tytoń żują i plują, a panie cały dzień w krótkich gipsowych fajeczkach tytoń palą i także plują

Jest tam i poczta. Urzędnik pocztowy jest zarazem listonoszem, jeneralnym dyrektorem poczty i czemś jeszcze więcej... Ten pan dzieli swe zajęcia, jak następuje: jednego dnia chodzi jako listonosz, drugiego przyjmuje listy jako urzędnik, trzeciego dnia nie wysila się przy myciu gmachu urzędowego, poczem idzie na polowanie (zapewne z dmuchawką z Zacherlinem, bo na co innego nie ma polowania w Liberji), albo zajmuje się swemi dziećmi i t. d.... I tak da capo bez ustanku.

Podróżnik, z którego opisu korzystamy obecnie, miał szczęście przedstawić się Jego Ekscellencji panu prezydentowi Rzeczypospolitej liberyjskiej; spotkanie to tak opisuje:

Przybył po nas „jenerał adjutant“ prezydenta. Miał na sobie jaskrawy, czerwono-niebieski mundur, pozapinany na niesłychaną ilość złocistych guzików. Na głowie miał coś w rodzaju arki Noego, z olbrzymią kokardą i przerażająco grubemi, złotemi frendzlami. Na szczycie arki powiewał trjumfalnie pióropusz, przekrzywiając ją swym ciężarem na jedną stronę, a wraz z nią i głowę „jenerał-adjutanta“.

Pałasz bardzo ozdobny, wisiał tak nizko, iż rękojeścią uderzał swego właściciela po kolanie, a sam wplątywał mu się między nogi, zmuszając go do balansowania nakształt budy żydowskiej, lub wozu pocztowego na c. k. drogach powiatowych w Galicji. Urzędnik pocztowy wystąpił dziś także w uniformie galowym, jako „jeneralny dyrektor poczt“. Mundur miał czerwony, kamizelkę żółtą, jak słoma, spodnie zielone, jak trawa. Złoto wszędzie, gdzie trzeba i nie trzeba. Prezydent Rzeczypospolitej Mulat, imieniem Johnson, mały, chudy człowieczek, miał na sobie frak z sześciu orderami i złote okulary na nosie, tak wielkie, że mógłby je używać pierwszy lepszy hipopotam.

Po kilku oficjalnych frazesach zaproponował nam prezydent obejrzenie osobliwości miasta. Przyjęliśmy propozycję z wdzięcznością. Naówczas Jego Ekscellencja gwizdnęła na jenerał-adjutanta, który stał przy oknie i kazała mu przynieść sobie cylinder i rękawiczki. Rozkaz został bezzwłocznie spełniony

Rękawiczki koloru żółtego miały dziurawe palce. Prezydent oświadczył, że ma nowe, ale tak schowane, iż generał znaleźć ich nie mógł.

Weszliśmy do „senatu“. Było tam pół tuzina senatorów (ogółem jest ich 12), z których jedni byli we frakach, inni w lekkich okryciach, wszyscy boso. W „Izbie deputowanych“, liczącej 30 członków panowały przeważnie majtki kąpielowe. Prezydent opowiadał, że wszyscy biali zamieszkujący Liberję wykluczeni są raz na zawsze od urzędów, jakoteż uważał za stosowne nadmienić, że on sam jest najlepszym mówcą, jakiego kiedykolwiek republika posiadała.

Przedstawiono nas ministrom: finansów, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości i spraw zewnętrznych — czwartym jest jeneralny dyrektor poczty. Przeprosiliśmy go natychmiast, że nie wiedząc o jego wysokiej godności, nie tytułowaliśmy go ekscelencją, ale odparł z godnością, iż nie jest wcale dumny, a nadto w Liberji, na wzór angielsko-amerykański nie nazywa się ministrów ekscelencjami.

Minister finansów zaprosił nas na popołudniu. Zastaliśmy go ogołoconego z uniformu i skubiącego kury.

W trakcie rozmowy udzielił on nam kilku zajmujących szczegółów. Dochody państwowe wynoszą 174.000 dolarów, z czego na listę cywilną prezydenta przypada całych 812 dolarów!

Skończywszy operację z kurami, umył minister ręce, wdział frak i zawiesił sobie order, sześciopromienną gwiazdę z emaljowaną palmą w środku i napisem: „Miłość wolności do tego nas doprowadziła“.

Objaśnił dalej minister, że gwiazda owa jest „orderem za zasługi humanitarne około wyzwolenia afrykańskiego“, którego prezydent udziela tym, którzy na dobroczynne cele dają pieniądze Za 50 dolarów można zostać „rycerzem“, za 300 „wielkim oficerem“ etc. W Barcelonie znajduje się osobna ajencja handlu orderami, a minister zachęcał nas, abyśmy zajęli się rozpowszechnianiem orderów, przez co wspomożemy finanse państwowe.

Ministra wojny nie ma w Liberji wcale. Co do tego, artykuł brzmi: Ze względu, iż wojsko, lub jakakolwiek zbrojna siła jest stałem zagrożeniem bezpieczeństwa i wolności państwa, rzeczpospolita wojska mieć nie będzie.

Tymczasem, ku wielkiemu naszemu zdumieniu wszedł do domu jakiś pstry wojownik, a wszedł w doń oryginalny sposób, bo wywróciwszy się przez własną szablę. Złota miał na sobie tyle, że mógłby był sobie kupić sto par butów — obywał się jednak bez nich.

Był to „wyższy jenerał,“ dowódca 4 pułków piechoty i oddziału artylerji tworzących milicję — na papierze. Jak dotąd nie powołano ani jednego Liberyjczyka pod broń.

Co za szczęśliwy kraj! Państwo ma więcej dochodu niż rozchodu i ani jednego żołnierza!..

— Cóż poczniesz w razie wojny? — spytał jeden z nas, wojskowy.

— O to najmniejsza — odparł jenerał z godnością — prezydent wyda rozkaz i wszystko będzie w porządku.

— Ale jakże obchodzić się będą z bronią ludzie, którzy jej nigdy nie widzieli?

— Eh! Mamy tylko 200 skałkówek i 300 lanc Do tego nie trzeba mustry.

— A artylerja?

— Mamy jedną armatę i to nie do użytku w obecnym stanie. Ale wojny teraz nie będzie.

— Co za szczęśliwy kraj!...

Jenerał na odchodnem poprosił nas o trochę tytoniu.

Nazajutrz na pokładzie naszego statku pojawił się prezydent i wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra-dyrektora poczty, który przedtem musiał iść listy roznieść.

Czoło Liberji tak jadło i piło niepomiernie, że minister spraw zewnętrznych, oświadczywszy, że się dusi, zdjął uniform i pozostał w stroju adamowym. Koledzy jego poszli za tym przykładem; prezydent zdjął tylko frak.

Ministrów musieli majtkowie odnieść do domów. Prezydent rozczulony obiecał nas dekorować i przysłał nam istotnie dyplomy — pozostawiając nam zapewne zaszczyt starania się o samą dekorację w biurze ajencji w Barcelonie

Wielki mur chiński.

Podług wiadomości nadchodzących z Chin, miała być stoczona bitwa „w okolicach muru chińskiego“ między Mongołami a regularnem wojskiem cesarskiem.

Bardzo można być mądrym i dobrze poinformowanym z takiego topograficznego określenia, jeśli się wie, że mur ów dziś się ciągnie na przestrzeni 3300 kilometrów. Szukać że teraz wiatru w polu!

Więc słówko o tym słynnym murze, który ze względu na imponujące rozmiary swoje, zaliczony został do cudów świata.

Podług legendy — budowało go naraz cały miljon ludzi w ciągu lat 50. W rzeczywistości jednak pracowano nad nim lat dziesięć i skończono w r. 214 ery chrześcijańskiej za panowania cesarza Cin-Szy-Hoang-Ti, za inicjatywą i na rozkaz którego wzniesiono owe dzieło monumentalne. Chińczycy zowią je „Wan-li Czang-Czyng“, t. j. wielkim murem dziesięciu tysięcy mil. Ciągnie się on od punktu najbardziej zachodniego w Chan-Su aż do morza wschodniego. Wzniesiono go w celu zasłonięcia Chin od najścia mongołów, „czyli barbarzyńców“ i w ciągu czternastu wieków spełniał to zadanie wśród zmiennych kolei losu, chociaż takiemu olbrzymowi jak Czyngischan wcale nie przeszkodził zawładnąć państwem niebieskiem.

Rozmaite są sądy o teraźniejszym stanie dzieła tego: jedni egzagerują jego rozmiary i znaczenie nad miarę, drudzy starają się go okryć śmiesznością. Ta sprzeczność poglądów powstała ztąd, że każdy sądził podług próbki, jaką sam miał przed oczyma M. Barrow, który zwiedzał Chiny z lordem Macartney, w charakterze historjografa ambasady, przeprowadził następujący rachunek:

Przypuszcza on, że za jego czasów Anglja ze Szkocją posiadała 1,800 000 domów. Licząc materjał gliny, cegły i wapna każdego z nich na dwa tysiące stóp sześciennych, wnioskuje Barrow, że materjał budowlany wszystkich tych domów nie dorównywa materjałowi wielkiego muru chińskiego, który podług niego wystarczyłby do opasania cienkim murem dwukrotnie całego globu ziemskiego

Widoczna więc, że Barrow wziął za podstawę swego obliczenia tę część muru chińskiego, którą widział na północ od Pekinu. Konstrukcja jego tam jest istotnie piękną i wielce imponującą: szeregi jeźdźców swobodnie tam jeżdżą na szczycie tego muru. Tu i ówdzie widać bastjony, dostatecznie ufortyfikowane i uzbrojone działami, a same ściany muru są podwójne, zabezpieczone nadto robotami ziemnemi tak, że każda partja tego muru już stanowi pewnego rodzaju warownię. Gdy się patrzy z wierzchołka wznoszących się obok wzgórz na tę bez końca wijącą się wstęgę obwarowań, doznaje się istotnie wrażenia imponującego.

Nie wszędzie jednak jest on takim samym. W niektórych miejscach podobny on do budowli w starych cytadelach europejskich, w innych ma rozmiary zwykłego muru, dość skromnego, jaki okala niektóre z dzisiejszych klasztorów, a są miejsca, gdzie pojęcie o nim musi być zredukowane do najprostszego wyrazu: jest to kupa gruzów i kamieni, przez które z łatwością i bez zbytniego natężenia sił może przejść każdy człowiek, kobieta i dziecko. W paru miejscach tylko widzieć dają się te fundamenta z głazów olbrzymich cementowane starannie, o których wspomina Barrow. Zresztą mniemać należy, że cesarzowi Cin-Szy-Hoang Ti chodziło przeważnie w tem wielkiem przedsięwzięciu o zasłonięcie okolic najbliższych stolicy, t. j. tych punktów, ku którym głównie mogły być skierowane napady Mongołów.

Również przypuszczać godzi się, że mandaryni, wybrani do wykonania planu cesarza, musieli najwięcej czujności sumiennej skierować ku robotom, które się odbywały, że tak się wyrazimy, pod okiem cesarza i poprzestawali na robotach ułudnych i zwodniczych w miejscowościach bardziej oddalonych od „oka pańskiego“.

Ze stołu redakcyjnego.

Szekspir w Polsce w XVIII w. — oto tytuł szkicu literackiego, drukowanego w drugiej połowie ubiegłego miesiąca w fejletonach *Czasu*, wydanego zaś przed paru dniami w osobnej odbitce, z datą już 1892 r.

Autorem jest p. Stanisław Estrejcher, znany nam już dobrze z prac innych, aczkolwiek drobnych, świadczących jednak o talencie pisarskim jak i o znajomości omawianego przedmiotu, co niestety nie u wszystkich idzie z pisaniem w parze. Nie mogąc na tem miejscu całej pięknej rozprawki powtórzyć, poprzestajemy na podaniu kilku ważniejszych dat i streszczeniu główniejszych ustępów. Przez długi lat szereg nawet sama Anglja, rozmiłowana we francuszczyźnie, ignorowała swego mistrza, któremu późniejsze pokolenia wieniec laurowy jednogłośnie przyznały. Jeżeli podobne stosunki panowały w ojczyźnie poety, cóż dziać się miało w innych krajach? — W Niemczech dopiero 1740 r. pojawia się nieudolny przekład Juljusza Cezara, we 26 lat później Wieland zapoznaje swoich rodaków ze wszystkiemi utworami angielskiego pisarza. Francja pozwoliła się tym razem innym wyprzedzić. Szekspir we francuzkiej szacie występuje dopiero 1783. W Polsce pierwszym, który o nim wspomina, jest nie kto inny jak hetman polny Wacław Rzewuski; częściej już spotykamy się z poetą angielskim w *Monitorze* (1765 i 1766 r.). Współpracownikami tego pisma byli wprawdzie biskup Warmiński i Bohomolec, którym możnaby autorstwo artykułów przypisać, nie można jednak również wykluczyć przypuszczenia, że autorem był w tym wypadku ks. jenerał ziem polskich, wielki miłośnik teatru. We dwa lata potem pojawia się Szekspir po raz pierwszy na scenie polskiej. Sztuka nosi tytuł *Samochwał albo amant wilkołak* i jest przeróbką w dodatku nie z oryginału — *Wesołych Windsorskich kumoszek.*

Wyszła ona może z pracowni Zabłockiego, pewnych zalet odmówić jej nie podobna, zdaje się jednak, że widzowie, do fars innego pokroju przyzwyczajeni, niezbyt przychylnie ją przyjęli. Inaczej rzecz się miała ze śmietanką umysłową, w tej sferze znalazł „pewien Angielczyk“, zawsze swoich zwolenników a i obiady czwartkowe nie obeszły się z pewnością bez dysputy o dziełach i talencie Szekspira.

W ogóle przyznać należy, że nasi pisarze XVIII. w. odzywają się o utworach „Angielczyka“ z wielką tolerancją; za czasów księstwa warszawskiego trochę smutniej odnośna sprawa się przedstawia, lecz epoka ta na szczęście nie trwa długo.

Michał R-e.

Bronisław Gubrynowicz. — Kazimierz Brodziński (1830—1835). Przyczynek do bjografii i charakterystyki Lwów 1891 r. (odbitka). — Zarząd Czytelni akademickiej lwowskiej, pragnąc uczcić w odpowiedni sposób setną rocznicę urodzin Kazimierza Brodzińskiego, umieszcza w swem sprawozdaniu rozprawkę p. Bronisława Gubrynowicza, poświęconą ostatniemu okresowi działalności poety. — O ile wiemy, wystąpił tu pan Gubrynowicz po raz pierwszy z pracą obszerniejszą. Wybór tematu szczęśliwy, myśl piękna zebranie wierszy i artykułów politycznych, rzucających tyle charakterystyczne światło na sympatycznego twórcę „*Wiesława*“, na wdzięczność czytelników zasługuje, ale wykonanie samo nie zupełnie jest wstanie zadowolnić. Za mało w traktowaniu przedmiotu poezji, styl mógłby być barwniejszy a i odrobina młodzieńczego zapału szkody tym razem pewnieby nie przyniosła. — Są to jednak braki drobne. Rozprawka i w obecnej swej szacie czyta się z pewnem zajęciem i z pożytkiem, choćby z tej przyczyny że wiersze w niej zebrane nie weszły dotąd w skład żadnego zbiorowego wydania utworów Kazimierza z Królówki, a pisma współczesne, w których tenże je umieszczał, nie dla wszystkich mogą być dostępne.

Michał R-e.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ „Prawnik“, organ polskich Tow. prawniczych Treść nru 50. Ulgi legalizacyjne przy wpisach hipot drob., nap. Dr. Leopold Caro. — Sądownictwo: Praktyka sądowa i egzaminy sędziowskie. — Systematyczny przegląd jud. najw. Tryb. w poszczeg. mat. prawn. (XV. Spólne stosunki dłużnicze. C. d.). — Praktyka sądowa. (Orz. cyw. sąd.). — Administracja: Jndyk. Tryb. admin. w spr. nal. (C. d.). — Praktyka admin. (Zas. orz. władz centr. Z Tr. admin. Sprawy wodne). — Wiadomości urzędowe. (Przeniesienia). — Do naszych czytelników. — Ogłoszenia prywatne. — Odcinek: Wiadomości literackie. (Urheberrecht. — E. A. Schröder: Reform des Irrenwesens) podał dr. I. Sz. Cz.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Skutkiem nieurodzaju buraków prawie wszystkie cukrownie w Królestwie skończą kampanję przed Nowym rokiem. Wydajność buraków jest niezła, lecz skutkiem braku mrozów, który spowodował popsucie się dróg, dowóz buraków ze składów do fabryk wielce jest utrudniony.

* Donoszą z różnych stron kraju, że skutkiem braku mrozów i dżdżystej pogody, oziminy, a szczególniej żyta niepomiernie wybujały. W niektórych majątkach już dwa razy je koszono, obecnie zaś, skutkiem rozmiękłej ziemi i tego uskuteczniać nie można. Jeżeli taki stan potrwa jeszcze parę tygodni, to żyto zacznie kolankować (rozwijać się w łodygę), a wtedy żadne środki zaradcze nie pomogą. Jeżeli zaś na obecnie przemokniętą ziemię spadną śniegi przed mrozem, oziminy przepaść mogą.

* Warszawski sąd okręgowy wzywa po raz ostatni do powrotu następujące osoby: Joska Szpiro, Gabrjela Szualera, Edwarda Lücke, Kazimierza Światowskiego, Lewka Szynkmana, Jankla Wyszogroda, Dominika Freitaga, Mordkę Feigenbluma, Laję Szenberga, Mikę Sztabholz, Ludwika i Adolfa Sztabholzów, Chaima, Moilecha i Małkę Szenbergów, Agnieszkę Freitag, Leonarda Freitaga i Szlamę, Szmula i Frimeta Szlameczyków.

* *Słowiańskija Izwiestija*, organ petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, przestaje wychodzić z końcem roku bieżącego. Od nowego roku w ich miejsce zacznie wychodzić w Warszawie pod redakcją sławnego prof. Budiłowicza miesięcznik *Słowiańskoje Obozrienije*, oczywiście w tym samym duchu co i dotychczasowe publikacje tego towarzystwa.

* Wielki medal srebrny otrzymał za kolekcję jabłek warszawski ogród pomologiczny na wystawie ogrodniczej w Moskwie.

* Gracjan Unger otrzymał koncesję na założenie w Warszawie biura ogłoszeń.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Dom cesarski nawiedziła znów świeża żałoba. Brat niedawno zmarłego arcyksięcia Henryka, arcyks. Zygmunt, rozstał się z tym światem. Urodził on się 7 stycznia 1826 r. w stolicy Lombardji, w czasie, kiedy ojciec jego, arcyks. Rainer, jako wicekról lombardzko-wenecki rezydował w Medjolanie. Pod dowództwem Radetzky'ego, odbył kampanją włoską 1848—49; doszedłszy do stopnia polnego marszałka, ze względu na stan zdrowia, usunął się arcyks. Zygmunt w prywatne zacisze. Zdaje się, że śmierć brata Henryka, przyspieszyła kres dni sędziwego arcyksięcia, wzruszyła go bowiem do głębi i zachwiała wątłym już organizmem. Zmarły był nieżonaty.

* W katedrze św. Szczepana odsłonięto pomnik zmarłego 14 grudnia 1889 r. arcybiskupa wiedeńskiego i kardynała, dra Ganglbauera.

KURJER PETERSBURSKI

* Instytucje dobroczynne w Petersburgu, posiadają majątku 42 miljony w kapitałach i 16 miljonów w nieruchomościach.

* Podpułkownik Grąbczewski, znany podróżnik, skutkiem ciężkiej choroby, zmuszony był zrzec się dowództwa w wyprawie pamirskiej i obecnie leży w Taszkiencie, bez nadziei powrotu do zdrowia Na telegram wystosowany przez redakcję „*Kraju*“, odpowiedział: „Choroba powoli postępuje, wzruszony jestem waszą pamięcią“.

* Komisja archeologiczna otrzymała w tych dniach z wykopalisk pod Rostowem 620 sztuk monet, z których niektóre należą do ruskiej epoki wielkoksiążęcej

* Radzie państwa przedstawionym będzie niedługo wzór nowych biletów dwudziesto pięciorublowych. Noszą one portret cara Aleksandra III a puszczanie ich w obieg ma nastąpić w miarę wycofywania z obiegu obecnie kursujących biletów.

* Bank państwa otrzymał w zeszłym tygodniu z swoich zagranicznych funduszów 22 miljony rubli

* W więzieniach, znajdujących się w gubernjach dotkniętych nieurodzajem, było do 13 listopada r. 13,267 aresztantów.

* Francuskie towarzystwo dobroczynności urządza w początku roku przyszłego bal, z którego dochód ma być przeznaczony dla głodnych moskali.

* Do gubernji Kazańskiej wskutek panujących chorób wysłano w tych dniach oddział sanitarny, składający się z 19 osób, pomiędzy któremi znajdują się dwaj lekarze, felczerzy, felczerki i siostry miłosierdzia.

* Gazeta *Jużnyj Kraj* pisze o księdzu biskupie łucko-żytomirskim, Kozłowskim, który ma być mianowany metropolitą kościoła katolickiego w Rosji, co następuje: „Doktor teologji S. M. Kozłowski jest osobistością bardzo poważaną w świecie katolickim. Liczy już 72 lata, gdyż rodził się w 1819 r Święcenia kapłańskie przyjął w r. 1844 r. Biskupem djecezji łucko-żytomierskiej obejmującej trzy południowo-zachodnie gubernje: kijowską, wołyńską i podolską — mianowany w r. 1884. Imię jego stało się głośnem w następującym tak zwanym korostyszewskim wypadku: Kiedy zmarły niedawno metropolita kijowski Platon odwiedził kościół katolicki w Korostyszewie, na jego spotkanie wyszedł proboszcz tegoż kościoła W. Mirowicz z krzyżem i wodą święconą, poczem ks. Mirowicz odprawił w kościele krótką modlitwę za zdrowie cara, familji carskiej i Platona. Ks. biskup Kozłowski dowiedziawszy się o tem, zawezwał do siebie do Żytomierza ks. Mirowicza, i na wstępie zaraz powiedział mu: „Przyjąłeś w kościele archireja szyzmatyka i modliłeś się za niego *eo ipso excommunicatus es*“, i skazał go na karę dyscyplinarną“.

KURJER ODESKI.

* Odeski bogacz S. J. Ralli ofiarował na rzecz towarzystwa opieki nad zwierzętami 18,000 rubli.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło wydawać bez uprzedniej cenzury w Odessie gazetę lekarską. Towarzystwo lekarskie stara się o pozwolenie wydawania gazety cenzurowanej przed wydaniem.

* Robotnikom, pozostającym bez zajęcia w porcie ofiarowała Rada miejska odeska 5000 rubli.

* W Odessie kąkol sprzedaje się po 50 kop. za pud W zwykłym czasie kąkolu nikt nie chce nawet za darmo.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Wielkie wrażenie wywołało w kantonie berneńskim samobójstwo młodej Angielki, panny Bedsown, 19 letniej córki bardzo bogatych ludzi, mieszkających niedaleko Berna, która była zaręczoną z młodym inżynierem Pakerem, człowiekiem również bardzo bogatym i należącym do jednej z najwybitniejszych rodzin miejscowych Ślub miał się odbyć jeszcze w tym miesiącu. Nagle dowiadują się rodzice panny, że matka Pakera żyje w karygodnym stosunku z pewnym panem w Bernie i oświadczają swej córce, że ze względu na kondutę owej damy, nie mogą zezwolić na małżeństwo. Od chwili owej hiobowej wieści, p. Bedsown była jakz krzyża zdjęta, a przed kilku dniami spostrzegli z przerażeniem jej rodzice, że zniknęła bez śladu. Wszelkie poszukiwania były daremne. Młoda dziewczyna dała się swemu kochankowi wykraść. We wtorek lady Bedsown otrzymała z Zurychu list od córki, która donosiła, iż połączyła się z wybranym swego serca, postanowiła jednak umrzeć. I istotnie w kilka godzin później policja zurychska doniosła telegraficznie zrozpaczonym rodzicom, iż córka ich w jednym z hoteli odebrała sobie życie strzałem z rewolweru. Inżynier Paker przepadł, jak kamień w wodzie, co tylko dodaje grozy i tajemniczości całemu mistycznemu zdarzeniu.

* Synowa prezydenta związku, Welti'ego, odebrała sobie życie w swojej willi Zostawała ona w stosunkach z utalentowanym malarzem, Karolem Staufférem, który również przed rokiem popełnił samobójstwo. Zatruła się ona gazem. Zmarła była córką miljonera Eschera, a cały swój majątek zapisała w roku zeszłym Stowarzyszeniu popierającemu sztuki piękne, które w zamian miało jej wypłacać rocznie 70.000 franków renty.

KURJER LONDYŃSKI.

* Z okazji zaręczyn księcia Clarence, gazety angielskie przypominają okoliczności towarzyszące zaręczynom królowej Wiktorji. Książę Albert Coburg-Gotha odwiedzał często Windsor. Opowiadają, że królowa okazywała mu względy, jakich nie okazywała nikomu innemu. Pewnego razu na balu ofiarowała mu ona bukiecik, ks. Albert, w opiętym mundurze, nie wiedział na razie, gdzie prezent królewski umieścić, nie długo się jednak namyślając, dobył z kieszeni scyzoryk, przeciął mundur nad sercem i zatknął tam kwiaty. To ujęło ogromnie królowę, która przez kilka dni z rzędu pytała młodego księcia, czy lubi Anglję? Odpowiedź brzmiała zawsze jednakowo: Bardzo. W dalszym ciągu spytała Wiktorja, czy ks. Albert pozostałby chętnie w Anglji? Ztąd wywiązała się rozmowa, której skutkiem było małżeństwo. Książę Albert pisał niedługo potem do swej babki w Gotha: „Królowa zawezwała mię do swego pokoju i oświadczyła mi, że zdobyłem sobie całe jej serce, i że uczyniłbym ją nieskończenie szczęśliwą, gdybym się ofiarował dzielić z nią życie. Jedyne, co ją martwi, to to, że jak mówi, nie jest mnie godną“.

Ks. Albert Coburg-Gotha ofiarował się i został „mężem królowej“.

KURJER AZJATYCKI.

* Szczególny wypadek spotkał załogę statku „Hesper“ w drodze z Japonji do San-Francisco. Zaledwie oddalono się o 75 mil angielskich od brzegu japońskiego usłyszano huk podobny do grzmotu, statek zaczął się chwiać na wszystkie strony i równocześnie olbrzymie bałwany zaczęły zalewać statek. W jednej chwili zrozumiano, że natrafiono na wulkan podmorski, gdyż woda, która spływała po pokładzie była wrząca. Cała załoga nie mogąc wytrzymać z gorąca schroniła się na maszty, gdzie pozostawała przez pięć godzin. Gazy siarczane unosiły się przez cały ten czas ponad powierzchnią kipiącego oceanu — żeglarze dusili się prawie. Woda morska była tak gorącą, że smoła we wszystkich spojeniach statku roztopiła się.

ROZMAITOŚCI.

Dekalog higjeniczny. Jeden z dzienników angielskich pomieszcza dla nauki swych czytelników następujących dziesięć przykazań, których przestrzeganie uczyni istnienie na świecie lekarzy zupełnie niepotrzebnem. Oto owe przykazania: 1) Nigdy nie czytać na ulicy, ani w jakichkolwiek wozach, czy powozach trzęsących. 2) Nie dłubać w zębach szpilką, ani żadnem narzędziem ostrem. 3) Starać się używać pokarmu mięszanego. 4) Nigdy nie jeść i nie pić rzeczy gorących lub zimnych jednych zaraz po drugich. 5) Nigdy nie przeładowywać żołądka. 6) Pamiętać zawsze, by podczas jakiejkolwiek roboty, czytania i pisania światło padało prosto i w dostatecznej ilości 7) Nigdy nie pracować umysłowo lub fizycznie dłużej nad 8 godzin na dobę. 8) Pamiętać by mieszkanie było jasne i miało dobre powietrze. 9) Nigdy nie spać mniej nad 8 godzin. 10) Nigdy nie pozostawiać umysłu w bezczynności. Dziennik ów zapewnia, że kto będzie zachowywał te dziesięć przykazań, zapomni o istnieniu na świecie lekarzy i medycyny.

Prasa polska jako wyraz opinji publicznej.

(§) Pod takim tytułem przynosi *Warszawskij Dniewnik* artykuł, którego kilka ustępów zasługuje na to, aby się z niemi bliżej zapoznać.

Na wstępie samym, wrogi nam organ rozpisuje się dosyć szeroko o znaczeniu prasy w ogóle i dochodzi do przekonania, że w Europie prasa zmieniła się w narzędzie wojujących ze sobą partyj, i że większość dzienników danego kraju razem wziętych, daje prawo sądzić o usposobieniu całej ludności.

„Z tonu prasy polskiej — pisze *Dniewnik* — możemy sądzić o polskich zamysłach politycznych, gdyż Polacy rozdzieleni wskutek swej nieszczęśliwej historji na części, nie wyrzekli się wcale politycznych aspiracyj i marzeń. Coś niedomówionego w jednym dzienniku, uzupełnia się w drugim, a sztuka prasy polskiej posługiwania się słowem w najrozmaitszych delikatnych odcieniach jest ogólnie znaną. Dzięki tej okoliczności prasa polska jest zawsze interesującą. Znalaźliście daną myśl w jednej z gazet warszawskich; jej rozwinięcia należy szukać w drugim dzienniku, a przytem już nie na tem samem miejscu; dalej jeszcze przychodzi na pomoc prasa zagraniczna polska, nieukrywająca swego antagonizmu do Rosji a nawet nieraz nienawiści do Słowiańszczyzny. Mało tego. Myśl ta rozwija się, kręcąc się koło jednej i tej samej osi, przyczem często wpada na tor fałszywy i niebezpieczny w praktyce. Takim jest zawsze ślepy fanatyzm. Z tej choroby ludzi i prasy korzystają chłodni i rozumni politycy, dla swoich celów praktycznych.

„Przypomnijmy sobie tylko oświadczenie prasy warszawskiej w czasie rozruchów majowych. Samo to, że było ono we wszystkich jednobrzmiącem jest dowodem, iż było ono nie szczerem i miało osobny cel. Przy wiadomem rozpowszechnieniu się wydawnictw polskich i interesowaniu się średniej klasy gazetami, jest niewątpliwem, że szczere słowa wpłynęłyby na umysły uspokajająco.

„Drugi wypadek nie mniej charakterystyczny zaszedł w czasie srebrnego wesela pary carskiej, gdzie prasa polska wystąpiła z artykułami, w których stwierdzamy to z ubolewaniem — nie znaleźliśmy ani jednej oryginalnej myśli, ani jednego c z y s t o p o l s k i e g o oświadczenia, ani jednej wskazówki, że ta uroczystość *imperatora Rossji, carja polskawo* (?) jest drogą i zrozumiałą dla polskiego serca i polskiej duszy (!!!) Znaleźliśmy tylko rozwinięcie myśli, wydrukowanej dzień przedtem w naszym dzienniku.

„Lojalność zewnętrzna doszła do tego, że *Kurjer codzienny* nazwał cerkiew prawosławną „świętą“ — epitet zrozumiały w ustach prawosławnego, ale nie katolika lub żyda. Dodać musimy, iż prasy polskiej nikt do artykułów nie zmuszał! (???!!!) Jest nie mało talentów pomiędzy polskimi publicystami i niejeden mógł się zdobyć na wyrażenie tego, co może i powinien czuć naród polski, tyle obowiązany carowi (!?!)

„Zrozumiałem jest wskutek tego, jak bezpodstawne są żale Polaków na to, że im nie wierzą i do ich oświadczeń nie przywiązują wagi. Czyż prasa polska nie istnieje dla Polaków i dla polskiego społeczeństwa, a na jej czele czyż nie stoją Polacy? Kto wie — bo w prasie radykalnej polskiej dały się słyszeć głosy, że prasą polską owładło żydostwo. Nawet Niemcy nad Bałtykiem odezwali się serdecznie, pomimo iż nie mogą być zadowoleni z nowego postępowania rządu. Nie można przypuścić, iż prasa polska nie uznaje słowiańskiej jedności Polaków z Rosją.

„Wszystko to tłumaczy się w ten sposób, że prasa polska nie pojmuje stanu rzeczy i nie ma jeszcze jasnego pojęcia o tem, że k w e s t j a p a ń s t w a p o l s k i e g o d a w n o j u ż u p a d ł a. Przed czterema laty prasa polska była austrofilską, dziś jest prusofilską. Nawet Czesi mówią o tem z serdecznym żalem.

„Gdyby publicystyka polska była w samej rzeczy wyrazem rzeczywiście polskich interesów, interesów narodu, uzbroiłaby się w całą siłę swego słowa przy najmniejszej oznace choroby, gdyż zdrowy umysł nie pozwala liczyć na to, że niemiecka polityka nie pomoże nie tylko do wskrzeszenia Polski, ale nawet do zachowania życia narodowego. Cała historja Prus i Niemiec jest tego dowodem“.

Czyżby Rosja inaczej postępowała? Zdanie końcowe, jedno jedyne rozsądne z całego sążnistego artykułu, tak samo odnosi się do Rosji, która prowadzi dalej dzieło wynarodowienia Królestwa Polskiego, niszcząc je równocześnie ekonomicznie. — Prócz tego stwierdzić należy, że nie ma pisma polskiego, któreby przemawiało za polityką niemiecką, albowiem niemając niezawisłego bytu, nie mogą Polacy z żadnem państwem układów zawierać, a drobne ustępstwa na rzecz polskiej narodowości pod zaborem pruskim nie mają większej doniosłości politycznej. Z tych ustępstw mógł rząd rosyjski co najwyżej przekonać się, że system prześladowczy nie da się à la longue utrzymać, bo szkodzi w pierwszej linji temu państwu, które się nim posługuje w zamiarze zniszczenia naszej narodowości, a w ostatecznym rezultacie, z wielkim uszczerbkiem własnych sił żywotnych.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Oczekiwanie N. M. P.; jutro: św. Nemezjusza i Faustyny.

W r. 1360 panowała w Polsce ogromna zaraza. Wymierały całe wsie i miasteczka. Dnia 18 grudnia 1360 roku dokonano na ratuszu obliczenia zmarłych w Krakowie. Pokazało się, że w samym Krakowie zmarło na zarazę w ciągu roku blisko dwadzieścia tysięcy ludzi.

Cierpkie były dla króla pierwsze lata panowania Kazimierza Jagiellończyka. Zbigniew Oleśnicki, przywykły do miękkości Jagiełły, nie mógł się pogodzić ze stanowczością Kazimierza. Panowie polscy domagali się rozszerzenia przywilejów, które Jagiellończyk radby był ścieśnić, aby wzmocnić władzę monarszą.

Do tego spór o ziemie czarnoruskie między Polską i Litwą, zaostrzał stosunki. Polacy domagali się przyłączenia do korony Podola, Litwini do Litwy. Polacy domagali się wieczystej unji, Litwini się od tego usuwali. Posądzano Litwinów, że zmawiają się z Krzyżakami i Tatarami przeciw Polsce, Litwini się użalali, że Polska dybie na całość W. Księztwa. Wreszcie wybuchł spór biskupi. Na Sejmie piotrkowskim wybuchła kłótnia Wielkopolan z prymasem Oporowskim na czele z Małopolanami i Zbigniewem Oleśnickim. Oleśnicki wystąpił na tym Sejmie *18 grudnia 1449* po raz pierwszy w purpurze kardynalskiej i domagał się przedniejszego miejsca od prymasa, co Małopolska poparła. Prymas obstawał przy dawnem prawie pierwszeństwa przed wszystkimi biskupami, zaczem Wielkopolska się ujęła. Spór ten przeciągnął się aż do roku 1451, w którym postanowiono, aby odtąd nikt bez wiedzy króla i Stanów o kardynalską godność ubiegać się nie odważył.

Z Rady miejskiej. Przed rozpoczęciem dyskusji nad poszczególnemi wnioskami, r. m. Redyk zabrał głos w celu omówienia sprawy z tandetą na ulicy Dietlowskiej. Mówca zaznaczywszy, że już po raz trzeci interpeluje w tej kwestji p. prezydenta, mówi, iż na tak pięknej ulicy, jednej z najpiękniejszych w Krakowie, gdzie kładą się nowe bruki i trotuary, buduje się nowa szkoła, nie powinna się w żaden sposób znajdować tandeta, zwłaszcza, że sekcja ekonomiczna przygotowała grunt odpowiedni za mostem kolejowym.

P. prezydent oświadcza, iż sprawa ta traktuje się w sekcji III. Plany i kosztorysy są już gotowe, a rzecz cała będzie przedłożoną na następnem posiedzeniu.

Wniosek komisji rekursowej, aby Rada miasta uchwaliła zaproszenie radców miejskich pp. dra Domańskiego i dra Jordana na członków komisji rekursowej, przyjęto. Wniosek komitetu gospodarczego uroczystości sprowadzenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza, aby Rada uchwaliła przyjęcie do wiadomości sprawozdanie komitetu gospodarczego dla przyjęcia gości przybyłych na uroczystość złożenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na Wawelu i aby udzieliła odnośnie do uchwały z dnia 18 czerwca 1890 r. dodatkowego kredytu w kwocie 779 złr. 12 ct. z tyt. XLII budżetu na rok 1891, również przyjęto.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się przy drzwiach zamkniętych.

Z sekcji Rady miasta. Na posiedzeniu wczorajszem sekcji ekonomicznej wybrano osobną komisję, złożoną z radców: Kwiatkowskiego, Redyka i Wentzla, mającą się zajmować zakupnem i dostawą we własnym zarządzie owsa, siana i słomy dla koni miejskich i na inne potrzeby gminy, które to produkta mają być zakupywane przedewszystkiem od producentów; uchwalono projekt budżetu na rok 1892 co do wydatków nadzwyczajnych na budowę nowych szos, dróg, bruków i chodników. Przyjęto ofertę p. M. Mazurskiego na dostawę obuwia dla straży pożarnej; zatwierdzono wypracowane przez syndyka miasta dra Hajdukiewicza nowe wzory kontraktu wynajmu sklepów i kramów w Sukiennicach, mieszkań w domach czynszowych miejskich, tudzież kramów w jatkach poddominikańskich, na placu Szczepańskim i innych.

Sekcja szkolna obradowała również i uchwaliła: przekazać zestawiony przez p. inspektora Twaroga „Przegląd rozwoju szkolnictwa ludowego od r. 1874/75 do 1890/91“ komisji, zajmującej się wydaniem księgi pamiątkowej, z powodu 25-letniej działalności autonomicznej gminy m. Krakowa i przedłożyć Radzie wniosek o udzieleniu z powodu drożyzny zapomogi dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych miejskich w kwocie po 50 złr. na osobę.

Na posiedzeniu komisji sanitarnej przytoczył fizyk miejski dr. Buszek dane, tyczące się chorób i śmiertelności w mieście naszem, w trzecim kwartale r. b. W lipcu umarło osób 186, w sierpniu 174, w wrześniu 176. Na odrę zmarło w lipcu i sierpniu po 2 osoby, na płonicę 6, 2 i 1, na dławiec 4, 8 i 12, na krztusiec w lipcu i sierpniu po 2 osoby, na tyfus brzuszny 2, 1 i 3, na czerwonkę we wrześniu 1, na gorączkę w lipcu 1, we wrześniu 2, na suchoty płucne 45, 37 i 33, na zapalenie płuc 25, 12 i 23. — Do rewizji instrukcji o przechowywaniu materjałów palnych, wybrano dra Bandrowskiego, chemika miejskiego Albertiego. Krowiankę zaszczepiono kosztem miasta u 1500 dzieci. Celem przejrzenia instrukcji dla miejskiego personelu lekarskiego, wybrano drów Domańskiego i Pareńskiego, wiceprezydenta p. Schmidta, dra Buszka, tudzież lekarzy i weterynarzy miejskich. Drowie: Zarewicz i Oettinger zwrócili uwagę na niektóre usterki higjeniczne, i przekazano takowe do załatwienia magistratowi.

W Tow. lekarskiem krakowskiem wybrani zostali na r. 1892: prezesem docent dr. Ponikło, fizyk powiatowy; wiceprezesem dr. Szewczyk; sekretarzem dorocznym dr Opieński; delegatem do komisji sanitarnej krakowskiej prof. dr. Łazarski; delegatami do Rady zawiadowczej galicyjskiego Towarzystwa lekarzy, drowie: Krówczyński i Rieger; redaktorem *Przeglądu lekarskiego* prof. dr. Blumenstok; członkami komisji redakcyjnej: prof. dr. Cybulski, prof. dr. Mars, prof. dr. Obaliński i dr. Surzycki. Na trzy lata: sekretarzem stałym dr. Kwaśnicki, a podskarbim docent dr. Zarewicz.

Koło artystyczno-literackie wystąpiło w ubiegłą środę z pierwszym w tym sezonie wieczorkiem. Pomiędzy licznem gronem członków, widzieliśmy kilku wybitniejszych przedstawicieli naszego świata muzycznego. Program składał się przeważnie ze śpiewów chóralnych, wykonanych przez dwunastkę Towarzystwa muzycznego. Prócz chórów odśpiewał solo p. Nowak pieśń Moniuszki: „O matko moja“ i duet z „Marty“ z p. Kadenem. P. Zejdowski wygłosił wiersz Berangera: „Co za honor“ w znakomitym przekładzie Kozłowskiego. Przy kolacji odczytany został nadprogramowo niedrukowany i całkiem nieznany wiersz Bartelsa: „Książę Ernest Lippe IV.;“ utwór ten pełen humoru ukaże się w *Ananasie*.

Artysta rzeźbiarz p. K. ciężko od dłuższego czasu zapadł na zdrowiu i znajduje się prawie bez żadnych środków utrzymania. Młodsi jego koledzy powinni zająć się zebraniem dla niego pieniężnego zasiłku. Podajemy to także do wiadomości i naszych instytucyj artystycznych.

Promocja. Stopień doktora praw uzyskał na tutejszym Uniwersytecie p. Józef Terner z Czerniowiec.

Wydział „Lutni“ ukonstytuował się w dniu wczorajszym w sposób następujący: Prezes: Z. Cieszkowski, zastępca: S. Jaworzyński, dyrektor artystyczny: A. Steibelt, 1. tegoż zastępca: M. Świerzyński, 2. zastępca: Wł. Bukowski, sekretarz: J. hr. Tyszkiewicz, zastępca: J. Jejde, podskarbi: J. Czalczyński, archiwista: S. Ziembiński, gospodarze: Br. Slaski i Wł. Malszewski, wydziałowi: dr. Fr. Bylicki, prof. J. Blaschke, K. Markus.

Cały Zarząd spoczywa w rękach ludzi energicznych, a jego czynność przyniesie dobre owoce, i przyczyni się do dalszego wzrostu naszej „Lutni“, której powodzenia życzymy z całego serca.

Ruch naukowy pomiędzy naszą młodzieżą akademicką zaczyna się pomyślnie rozwijać. W tych dniach powstała myśl założenia „Kółka germanistycznego,“ którego celem będzie dostarczenie naszemu społeczeństwu zdolnych nauczycieli Polaków, którzyby młodzież naszą w języku niemieckim dokładnie wykształcić mogli i zastąpić nieodzownych prawie, jak na dzisiaj Niemców. Drugie Kółko założonem będzie wśród członków seminarjum historycznego pod nazwą „Kółko historyczne,“ którego zadaniem będzie praca nad historją polską i szerzenie zamiłowania do dziejów ojczystych wśród szerszych kół akademickich. Odpowiednie statuty będą w tych dniach przesłane do namiestnictwa do zatwierdzenia. Młodym pracownikom „szczęść Boże!“

Zima zaczyna zapowiadać swoje nadejście. Spóźniwszy się, zaczęła wczoraj lękliwie przypominać swą obecność, było bowiem trochę śniegu i nieco mrozu. Najwięcej z tego faktu ucieszyli się mieszkańcy ulicy św. Marka, na której między Florjańską i Szpitalną, założono na wielką skalę wyrób krajowego błota. Coś ktoś kiedyś mówił, jakoby zarząd miasta posiadał zgartywacze błota, ale musi to być bajka, boć trudno przypuszczać, aby je zamykano w miejskim... arsenale.

W „Sokole“ odbędzie się we środę 23 b. m. doroczny wieczór wigilijny.

Na opłatek wigilijny zaprasza nasza sympatyczna „Lutnia“ swych członków na wtorek 22 b. m. na godzinę 8 wieczorem do lokalu Towarzystwa.

Do Rady miejskiej wniosły wczoraj nauczycielki robót kobiecych w Krakowie prośbę, o przyznanie im dodatku drożyznianego. Rozstrzygnięciem zajmie się w tym tygodniu sekcja szkolna.

Z teatru. Wczoraj po raz drugi wystąpił na scenie w „Mężu z grzeczności“ p. Kwieciński, którego przyjmowała publiczność nasza owacyjnie bardzo. Artysta lwowski grał rolę tytułową w wesołej sztuce doskonale. Szerszą ocenę gry p. Kwiecińskiego odkładamy do ostatniego przedstawienia, dziś zapisujemy tylko wielkie powodzenie, jakiego pośród nas doznał wysoce utalentowany artysta.

W sobotę przedostatni występ p. Kwiecińskiego w „Weselu Figara“.

Przy licytacji na dostawę około 2000 progów dębowych, potrzebnych do budowy stacji kontumacyjnej, utrzymał się p. Jakób Judkiewicz po 1.98 złr. za próg. Budowniczy p. Janocki otrzymał polecenie wygotowania planów na budowę domu, w którym się będą mieścić: restauracja, kantor wymiany pieniędzy, kancelarja kolei północnej, naczelnika stacji i weterynarza, kasa rzeźników i pokój dla zawierania interesów. Stacja, jak wiadomo, będzie połączona z miastem tramwajem, który pójdzie przez ulicę Sławkowską, Długą do Białego Prądnika.

Cukiernia p. A. Roszkowskiego wysłała w tych dniach do Paryża i do Bordeaux, na zamówienie kilku tamże zamieszkałych rodzin polskich, rozmaitych cukierków i ozdób na choinkę za poważną sumę około 300 złr. Cieszy nas bardzo, iż nasze wyroby krakowskie znajdują i po za granicami kraju chętny pokup. P. Roszkowski wysyła w tych dniach znaczniejszą ilość swych wyrobów do Wiednia.

Orkiestra węgierska grająca u p. Czermaka wyjechała wczoraj do Węgier, zkąd uda się do Londynu.

Dwóch emigrantów do Ameryki przytrzymała tutejsza policja, a mianowicie: Piotra Seniewa i Michała Ślepaka z Zabłociec powiatu brodzkiego i jako zbiegłych popisowych oddała ich do sądu.

Dwie latarnie powozowe używane, odebrała policja od przytrzymanego włóczęgi. Takowe może otrzymać właściciel za udowodnieniem własności w biurze policyjnem.

Na gorącym uczynku przytrzymał wczoraj policjant Kruk znaną złodziejkę Marjannę Matuszczyk w chwili, gdy umykała ze skradzionym wałkiem bielizny wartości 10 złr z kuchni jednego z domów przy ulicy św. Krzyża.

Zaginiona. Z Góry św. Anny (Annaberg) na Ślązku pruskim wydaliła się w lecie roku bieżącego niejaka Wiktorja Janoszek i do tej chwili nie mogła być odszukaną. Ktoby wiedział o jej pobycie, zechce dać znać do biura policji krakowskiej.

Znaleziony w środę o godzinie 4-ej po południu, koło cukierni p. Roszkowskiego w Rynku, srebrny zegarek damski, odebrać może właściciel w Krzysztoforach, na III-m piętrze, drzwi nr. 35.

Nadużycia cłowe.

(Sprawozdanie z Izby sądowej).

(Dokończenie).

Po ułożeniu pytań dla sędziów przysięgłych, prokurator p. Doliński, zabrał głos do uzasadnienia oskarżenia.

Naszkicował najpierw doniosłość sprawy niniejszej dla całego społeczeństwa, gdyż rozchodzi się tu o położenie tamy nierzetelnej konkurencji, która przez bezprawne nieopłacenie cła, była w położeniu pozbywać po znacznie zniżonych cenach kawę w Galicji. Prokurator wykazywał, że wszystkie fakta wśród rozprawy przywiedzione przemawiają zatem, że urzędnik cłowy Markowicz (na rozprawie nieobecny gdyż zbiegł do Ameryki), oraz straż skarbowa w Chwałkowicach musiała być przekupioną przez bandę przemytniczą, zawiązaną pod egidą Weindlinga w Krakowie, oraz Druckerów w Rzeszowie.

Uzasadniał, że kawa nie wychodziła z Galicji i że państwo poniosło szkodę w cle, w kwocie 12.000 złr. tem, że urząd cłowy w Chwałkowicach, oraz na rosyjskiej stronie w Zawichoście, potwierdzał wejście towarów do Rosji, względnie wystąpienie ich z Austrji. Powtóre tem, że w czasie, gdy Weindling i Druckerzy wysyłali towary z Krakowa, względnie Rzeszowa do Królestwa przez Tarnów lub Ropczyce, w takiej samej ilości nadawano kawę do Weindlinga przez różnych odbiorców i pod różnemi nazwiskami. Zresztą co do każdego z 12-tu oskarżonych przytaczał p. prokurator okoliczności przemawiające za ich winą: najpierw zbrodni nadużycia władzy urzędowej, a następnie za winę zbrodni oszustwa, zarzuconej Weindlingowi, Wassermannowi, Kleinowi, Druckerowi, Weinbergowi i Gaszkemu.

Po półtoradniowem przemówieniu pana prokuratora zabrał pierwszy głos dr. Eichhorn.

Po szczególe wykazał, że respicjent Trąbka, komisarz skarbowy Lenartowicz, nie dopuścili się żadnego nadużycia władzy urzędowej, gdyż pełnili należycie swą służbę, że oskarżony Klein nie należał do żadnej bandy przemytniczej, ale był prostym spedytorem, który z przejścia towaru po za granicę lub pozostawienia go w kraju, żadnej korzyści nie miał i mieć nie mógł.

Co do Wiesenfelda zaś wykazał obrońca, że ten jako szynkarz nadgraniczny, żadnego udziału w defraudacjach cłowych nie miał, ale co najwyżej chodził z listami do Zawichosta wtenczas, gdy go kto z niemi posyłał, nie wiedząc jednak wcale, czy listy te odnoszą się do cła, czy do czego innego.

Drugim z kolei przemawiał dr. bar. Lewartowski, który zaczepił akt oskarżenia przez wykazanie, iż w zarzuconych czynach oskarżonym jako bezpośrednim sprawcom, brak przedewszystkiem znamion zbrodni nadużycia władzy urzędowej, gdyż wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Lenartowicza, co do którego zresztą brak poszlaków wszelkich, nie są urzędnikami ani też nie mają władzy rządzenia (die Geschäfte der Regierung zu besorgen).

Zapatrywanie to uzasadnił obrońca przez powołanie się na ustawę o organizacji straży skarbowej z r. 1842, która wyraźnie ich dzieli na urzędników i nieurzędników, t. zw. „Mannschaft“, a o których ustawa najczęściej się wyraża słowem „Individuum“ w przeciwstawieniu do „Beamten“.

Jeżeli zaś brak sprawcy, to i o współwinie mowy być nie może.

Dalej wykazał dr. br. Lewartowski, że zatwierdzenie pytań na współwinę przez przekupienie Markowicza i Mamockiego, jako osób przeciw którym rozprawa się nie toczy, byłoby tem samem przesądzeniem o ich winie. Wreszcie z kodeksem w ręku i przytaczając szczegółowo przepisy wykazał obrońca, że wszystkie czyny zarzucone oskarżonym, przypuściwszy ich prawdziwość, podlegałyby jurysdykcji sądów skarbowych, która to ustawa jako szczegółowa przedewszystkiem stósowaną być winna.

Następnie odparł szczegółowo zarzuty co do swoich klijentów Schmidta, Czaczki, Grzywińskiego i Wassermanna, wykazując ich niewinność.

Adw. dr. Szalay, obrońca Weindlinga, w dłuższem przemówieniu wykazał szczegółowo, że insynuowane przez oskarżenie stanowisko Weindlinga, jako sprawcy intelektualnego całej bandy przemytniczej, jest oparte na hipotezach, ale nie na faktach i że hipoteza ta, wyłoniwszy się w głowie p. komisarza skarbowego, Miśkiewicza, dostała się następnie do aktu oskarżenia.

Prof dr. Rosenblatt w przemówieniu swojem wykazywał bezpodstawność zadanych pytań w kierunku oszustwa.

Wykazywał, że żaden z oskarżonych o oszustwo nie starał się nigdy wprowadzić w błąd urzędu cłowego w Krakowie, celem zwrotu cła, lecz że zwracano Weindlingowi dobrowolnie na podstawie urzędowego stwierdzenia, że towary wyszły do Rosji.

Jeżeli zaś towary te nie wciągnięto w rejestry cłowe na stronie rosyjskiej, przypuścić należy raczej, że je przeszwarcowano do Rosji, ale nie do nas.

Poczem przystąpił prof. dr. Rosenblatt do obrony swych klientów: Weinberga, Gaszkego i Druckera.

Po replice p. prokuratora, odpowiedzi pp. obrońców i wyczerpującem *resumé* przewodniczącego, udali się przysięgli na naradę, a o godz. 7-ej przez usta zwierzchnika, p. Edwarda Wojnarowicza, ogłosili wyrok, zaprzeczający wszystkie postawione im pytania. Na tej podstawie wydał trybunał wyrok uwalniający od oskarżenia wszystkich podsądnych.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO

W sobotę 19 grudnia: Trzeci występ gościnny Lucjana Kwiecińskiego: „*Wesele Figara*“, komedja w 5 aktach Beaumarchais'ego.

W niedzielę 20 grudnia: Czwarty i ostatni występ Lucjana Kwiecińskiego: „*Malek czyli Powstanie Tatarów*“, tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 17 grudnia. W komisji Izby deputowanych, zajmującej się traktatami handlowemi, wita Klaicz radośnie traktaty handlowe, ponieważ uczyniły one pewien chociaż niewielki tylko wyłom w polityce wysokich ceł ochronnych. Wytworzenie stałości ceł, nie może odnosić się do traktatu z Włochami, które w cłach na wino wytworzyły wielką niepewność. Cło na wino w kwocie 3 złr 20 ct. oznacza ruinę austrjackich handlarzy wina. Mówca nie może więc głosować za traktatem z Włochami i wnosi, aby traktat ten przekazać rządowi celem dokonania zmian w protokóle końcowym i rozpoczęcia nowych rokowań, w celu uregulowania ceł na wino w sposób więcej odpowiedni istniejącym stosunkom i obustronnym interesom.

Dep. Mauthner wyraża nadzieję, że ofiary, poniesione przez przemysłowców, znajdą wynagrodzenie w pomyślnych traktatach ze Wschodem. Po zawarciu traktatów trzeba będzie koniecznie przystąpić do rewizji pozycyj taryfowych, które nie są związane na całe dwunastolecie, tudzież starać się o to, aby Włochy nie pobierały ceł dowolnych od niektórych artykułów. Mówca przeczy, jakoby zawarte traktaty miały wytworzyć związek cłowy mocarstw traktatowych. Przemysł gotów jest ponieść żądane od niego ofiary w nadziei, że rząd przyjdzie mu, ile tylko będzie można, w pomoc przez stosowne zarządzenia w taryfie kolejowej.

Dep. Popper przemawia z zapałem za traktatami.

Dep. Tekly oświadcza, że zniżenie ceł na zboże, bydło i drzewo ze strony Niemiec nie jest wystarczającem, ponieważ zniżenia udzielono także Stanom Zjednoczonym i Rosji. Niemcy musiały zniżyć cła agrarne, ponieważ rząd nie mógł dopuścić podrożenia chleba dla biednych przez wysokie cła, ustanowione na korzyść wielkich posiadłości. Zniżenie ceł agrarnych nie jest więc zasługą naszego rządu. Niemcy wyzyskują ponownie Austrję. Ubolewać więc należy, że Austrja płacić będzie koszta traktatów. Traktaty handlowe sprowadzą ruinę całych setek gałęzi przemysłu zniszczą miljony majątku narodowego i pozbawią chleba setki tysięcy robotników. Stronnictwo mówcy głosować też będzie ze względów politycznych przeciw traktatom, ponieważ przekonane jest, że przykują one jeszcze silniej Austrję do trójprzymierza, a mianowicie do Niemiec, rozszerzą przepaść między Austro-Węgrami a Rosją, a samoistność Austro-Węgier narażą na szwank przez trójprzymierze. Nowe traktaty wytwarzają jak najzupełniejszą unję cłową z Niemcami. Czechy widzą zbawienie Austrji jedynie w niezawisłości i samodzielności i uważają za rzecz niepotrzebną, że Austrja podziela niechęć Niemiec do Francji i przygotowuje razem z niemi Sedan przemysłowy dla Francji.

Dep. Wohanka obawia się, że traktaty będą przynosiły stałą szkodę przemysłowi.

Minister handlu margr. Bacquehem podnosi, że Włochy po wybuchu konfliktu cłowego z Francją, przeniosły punkt ciężkości propagandy eksportu wina do Niemiec i Szwajcarji. Wyjaśniając obszernie handlowo polityczne położenie Włoch wobec Francji, Hiszpanji i Grecji, zaznacza minister, że ewentualność dalszego zniżenia włoskiego cła od wina jest nieprawdopodobna. Minister nie chce dalej rozwodzić się nad kwestją, czy otrzymane zniżenia ceł zbożowych są zdobyczą dla austrjackiego eksportu, czy nie; sądzi jednak, że gdyby trzymano się zasady wyczekiwania, zawarcie traktatu byłoby niemożliwe. Na pytanie, w jaki sposób można od innych państw uzyskać korzyści, przyznając im prawa państw najbardziej uprzywilejowanych, niepodobna dać ogólnikowej odpowiedzi. Przykład Belgji dowodzi że przyznanie jej tego prawa doprowadziło do uzyskania taryfy konwencjonalnej. Minister zrzeka się bliższego rozbioru wywodów Tekly'ego i ubolewa, że pełen godności przedmiotowy przebieg dyskusji zakłócony został podobnym tonem; minister jest przekonany, że wywody Tekly'ego nie sprawiły wcale wrażenia na członków komisji.

Dep. Peez oświadcza się przeciwko zniżeniu ceł od żelaza i projektuje rezolucję, według której spory z traktatów handlowych wynikłe, załatwiane być mają pomiędzy państwami należącemi do związku, za pomocą sądów rozjemczych.

Po mowie Peeza dyskusję odroczono.

TELEGRAMY.

Katastrofa w teatrze.

Antwerpja 17 grudnia. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze ludowym sztuki Verne'go „Podróż na około świata w 80 dniach“, skutkiem eksplozji kotła parowego, wszczął się na scenie pożar. Część sceny zniszczona przez ogień; maszynista ciężko poraniony; wielu widzów pokaleczonych.

Wiedeń 17 grudnia. Arcyksiąże Ernest, skutkiem zaziębienia się, ponownie zapadł na zdrowiu i nie opuszcza łóżka.

Wiedeń 17 grudnia. W tutejszym kościele św. Anny odbywać się będą od 20 do 24 włącznie kazania w języku francuzkim. Mówić będzie jeden z Ojców Jezuitów.

Paryż 17 grudnia. Artylerja francuzka rozpocznie wkrótce próby z mitraljezą ulepszoną, według pomysłu prezydenta Carnota.

Hamburg 17 grudnia. Podług prywatnych wiadomości, położenie Emina-baszy w Sun, stało się groźne i stoczył już kilka walk z krajowcami.

Nowy Jork 17 grudnia. Otrzymano tu wiadomość, że w Valparaiso zgorzał dworzec kolejowy wraz z urzędem telegraficznym. Ogień prawdopodobnie podłożono.

Ustawa prasowa.

Wiedeń 18 grudnia. Tutejsze korporacje księgarskie, drukarskie, dziennikarskie wniosły do Izby poselskiej Rady państwa petycję o zmianę ustawy prasowej, a mianowicie o usunięcie policyjnego i fiskalnego wpływu na prasę, o zniesienie stempla gazeciarskiego i kalendarzowego, oraz kaucji i zakazu kolportowania dzienników. Dolno-austrjacka Izba handlowo-przemysłowa poparła wspomnianą petycję a przyłączyła się do niej także praska Izba handlowo-przemysłowa.

Influenza.

Wiedeń 18 grudnia. Rozeszła się pogłoska, jakoby brat arcyksięcia Rainera i zmarłych arcyksiążąt Henryka i Zygmunta niebezpiecznie zachorował. Wiadomość ta na szczęście mylna, bo arcyksiąże zapadł tylko na lekki katar.

Arcyksiężna Marja Walerja, bawiąca od kilku tygodni na zamku cesarskim, zachorowała na grypę, połączoną z gorączką. Wobec tego nie może odbywać zwykłych przejażdżek zwłaszcza ze względu na stan, w którym się obecnie znajduje.

Berlin 18 grudnia. Influenza grasuje tu wśród uczonych. Między innymi nawiedziła profesora Helmoltza. Wspomniana słabość staje się epidemiczną, a wywołując różne inne choroby, staje się powodem licznych skonów. W przeciągu trzech tygodni zmarło wskutek następstw influenzy 103 osób.

Wiedeń 18 grudnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się w sobotę, dnia 19 b. m. o godz. 12 w południe.

Wiedeń 18 grudnia. Prasa półurzędowa oraz wszystkie dzienniki żydowsko-liberalne gwałtownie występują przeciw mowie dep. Gregra. *Fremdenblatt* pisze między innemi, że Niemcy zamieszkali w Czechach nigdy nie zgodzą się na czeskie prawo państwowe. Dla tego też nie warto nawet mówić o przywróceniu tego prawa. — *Vaterland* pisze o mowie dep. Gregra: Do podobnych mów zbyt przywykliśmy aby nas mogły drażnić. Jakże groziła i burzyła się lewica podczas dawniejszych rozpraw budżetowych! Dziś okazało się, że dep. Gregr był tylko pojętnym uczniem pp. Plenera, Suessa, Hallwicha i innych.

Berlin 18 grudnia. Nadeszły tu z Chin rzekomo wiarogodne listy, według których podawane przez francuzką i angielską prasę wiadomości o rozruchach, mocno są przesadzone. Cały ruch wywołali rozbójnicy, którzy się rozzuchwalili wskutek niedołęztwa rządu chińskiego.

Medjolan 18 grudnia. Dwudziestopięcioletni kupiec, Artur Aquati, prześladował swą miłością Ludwikę Caprava, narzeczoną poważanego kupca. W końcu zniechęcony bezskutecznemi staraniami, zastrzelił przedmiot swej miłości, poczem targnął się na własne życie. Umierającego odstawiono do szpitala.

Wiedeń 18 grudnia. Trzynastoletnia Wilhelmina R. przyniosła ze szkoły złe świadectwo, za co odebrała naganę od ciotki swej, która jest żoną krawca. Zmartwione dziewczę opuściło cichaczem dom krewnych, aby się rzucić do Dunaju. Tonącą wydobył przecież woźnica, a strażnik policyjny odstawił do stacji rat., gdzie małą, niedoszłą samobójczynię ocucono i uspokojono, a następnie odwieziono do krewnych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(32-?)

Nauki kroju i szycia, udziela się jakoteż i wszelką krawieczczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Posady i prace.

Subjekt starszy, władający językiem niemieckim, czeskim i polskim, posiadający ładny charakter pisma, chcąc korzystać z wolnego czasu, poleca się do prowadzenia korespondencji, rachnnków itp. Łaskawe zawiadomienia uprasza pod: „Pilność 1860" poste rest. Kraków. 515(1-1)

Doniesienia rozmaite

Kto chce odstąpić młodego psa, ratlera, lub buldoga z małej rasy, raczy podać swój adres do Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. A. L. 508(10-?)

Restauracja bardzo dobra, jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Admin. „Kurjera Polskiego" pod J. H. 516. 516(3-?)

Obiady prawdziwie domowe, na świeżem maśle, od 27 cnt. począwszy. Obiad z 4 potraw z czarną kawą 60 cnt Wyborne kolacje, w pierwszorzędnie urządzonej Restauracji Litewskiej, ul Florjańska, l. 15, I. p. Tamże zamawiać już można Wilję z 4 potraw, 2 ryby, po 75 cnt. od osoby. Zamówienia przyjmuje się do 23 b. m. włącznie. 528(3-9)

Wikt, prawdziwie domowy w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Potrawy na świeżem maśle. Obiady od 27 cnt. Wyborne kolacje. 491(6-6)

Lokale.

Pokój frontowy, na I. piętrze, umeblowany, z opałem i usługą, zaraz do najęcia. Ul. św. Gertrudy 29.

Mieszkania. jeden pokój z kuchnią i jeden pokój, zaraz do wynajęcia, Blich Nr. 26 522(4-4)

Mieszkania składającego się z 3 pokoi i kuchni jeden pokój z osobnem wejściem) na I. lub na II. piętrze poszukuje się w blizkości Rynku głównego. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 501(3 3)

Wszech nauk lekarskich
DR. EDMUND PUCHACKI,
ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.
Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.
Dla ubogich chorych od 8–9 rano bezpłatnie! 181.(10-60)

Florjańska 24!

Ważne dla Dam! — Ważne dla Dam!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że przybywszy z Warszawy, otworzyłam już NAJNOWSZĄ
WARSZAWSKĄ PRACOWNIĘ sukien i okryć damskich oraz ubrań dziecinnych
i wykonuję takowe według najnowszych żurnali paryzkich. Ceny wyjątkowo nizkie.
1972(?-12) **Marja Sadowska.**

Florjańska 24!

Panna inteligentna

władająca językiem polskim, niemieckim i ruskim, pisemnie i ustnie, poszukuje posady jako nauczycielka domowa, do małych dzieci. Listy uprasza się przesyłać pod adresem: **B. P. poste restante Kraków.** (3-3)

Gdy mi potrzeba inserować 1423(215-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Poszukuje się
wspólnika
lub
wspólniczki

z kapitałem od **800** do **1000** złr. do założenia **Cukierni i Restauracji**, w większem mieście. Większa część inwentarza jest. Zgłoszenia listowne uprasza się pod lit. **M A. Cukiernia**, poste restante, Kraków

---

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1854 r. **biura Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału zastawniczego** będą, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku **w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte** dla Publiczności, a to celem uczynienia spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek za ubiegłe półrocze przypadające, wypłacane będą od dnia 16 do 28 grudnia b. r. włącznie.

Kraków dnia 10 grudnia 1891. 2054(1-3)

Dyrekcja Kasy Oszczędności, miasta Krakowa.

DRUKARNIA
ALEKSANDRA SŁOMSKIEGO

przeniesioną została
do nowo urządzonego lokalu przy ulicy Szpitalnej l. 19
(dom Wgo prof. dra A. Marsa, obok gmachu Kasy Oszczędności m. Krakowa).

Drukarnia poleca się nadal, z wykonaniem wszelkich robót, wchodzących w zakres sztuki drukarskiej, zalecając czystość druku i gustowny układ. 20?

Ceny umiarkowane.

Adres telegraficzny A. Słomski — Kraków.

Pierwsza konc.
FABRYKA GILZ (TUTEK)
i wyrobów kartonowych
ZYGMUNTA BOGUCKIEGO
Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.
Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1830(33-?)
P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

NOWOŚĆ NA GWIAZDKĘ!
LITERATURA
GRA TOWARZYSKA.
Cena 1 złr. 50 cnt.
Do nabycia w księgarniach i handlach galanteryjnych. 2 92(1-2)

Szopki!

18 figur. 40 ctm. wysokich, z masy trwalszej od terracoty, artystycznie wykończonych i kolorowanych złr. **75.** Szopki małe (cała szopka 73 ctm. wysoka) z Dzieciątkiem, Matką Boską, św. Józefem i t. d. złr. **9 50.**

w magazynie przyborów kościelnych
St. Przybylskiego
Kraków, Rynek, A-B, 46.

Śliwki i powidła

tureckie,
Marynaty, Sery, Kawior astrachański,
W HANDLU pod firmą
J. KOSZ
w Krakowie, ul. Grodzka,

Płótna

od grubszych do najcieńszych web, dymy, pł. żaglowe na letnie ubrania i pł. liberyjne, ręczniki, chusteczki, pł. grube, półbielone drelichy, ścierki, bieliznę stołową wszelkich rozmiarów itp., **czyste lniane wyroby tkackie**, tylko w dobrym gatunku poleca

WŁ. GONET w Korczynie
p. w miejscu.

Odsyłka sumienna, wymieniając lub nazad przyjmując to, coby się nie podobało. 1745(22-?)

Cenniki i próbki franco

Apteka.

Mam zamiar kupić aptekę w Galicji. Pp. Właściciele aptek raczą nadsyłać swe oferty pod lit. ***A. D. 26,*** poste restante ***Kraków.*** 899(2-15)

!!!Bardzo ważne!!!

Drożdże prasowane

z najlepszej i najpierwszej w Europie fabryki pp. Mautnera i Syna w Wiedniu, przychodzą codzień świeże do Krakowa wyłącznie do handlu

JANA NAGLA

przy Głównym rynku. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się spiesznie. 2056(2-2)

PŁUCOWE

cierpienia, astma

doznaje uleczenia. Metodę, **która jest szybka i pewna,** popierają doskonale, wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze **stanowczo** polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować: 1769 (11-12)

OFFICE SANITAS
57, Boulevard de Strasbourg PARIS.

Na Gwiazdkę!

Prześliczne i nadzwyczaj efektowne **dekoracje** do ubierania drzewek. Najpraktyczniejsze **lichtarzyki i świeczki,** nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w sklepach

S. W. NIEMOJOWSKIEGO
LWÓW, Teatralna 3, Jagiellońska 6
KRAKÓW, Sukiennice, Nr. 8.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Sortyment do kompletnego ubrania drzewka od 1 złr. 50 cnt., 3 i 5 złr. 1900

PROSZEK DO CZYSZCZENIA WSZELKICH METALI

SKŁAD HERBATY — GARNCZKI PORCELANOWE

WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod l. 13
poleca swój

Skład wszelkich wyrobów szklannych, porcelanowych, fajansowych i z masy kamiennej oraz skład samowarów rosyjskich i tac lakierowanych. Wszelkie obstalunki, tyczące się skompletowania stłuczonej porcelany, jak również powyższe towary sprzedaje się **po cenach najumiarkowańszych** 1991(5-8)

KIT DO SKLEJANIA PORCELANY I SZKŁA

!!NA ŚWIĘTA!!

PODARUNKI NA GWIAZDKĘ,
DEKORACJE NA DRZEWKO
w najbogatszym wyborze poleca
MAGAZYN W. KRZYSZTOFOWICZA
Kraków, Rynek gł., L. 37.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 2 38(4 6)

Już nadszedł
świeży Tran wątrobiany leczniczy

z Norwegji, bez odoru i bardzo przyjemny w smaku, polecony w cierpieniach piersiowych, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów, tudzież dla odżywiania wątłych dzieci. **TRAN TEN** z powodu, iż zawiera znaczną ilość materjału leczniczego, jest jedynym najlepszym ze wszystkich gatunków w handlach będących. Dostać można zawsze świeży w oryginalnych flaszkach lub na wagę częściowo i hurtownie **po cenach fabrycznych**

W PIERWSZYM SKŁADZIE APTECZNYM
J. WIŚNIEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Stradom, Nr. 7 1909(5-10)

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:
Księga pamiątkowa
100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,
zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649
K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

MOCNE I TRWAŁE!
I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków
ANTONIEGO MIRKIEWICZA
Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu.

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higienicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 9 6(10-?)

Bez Blagi!
NAJWIĘKSZY WYBÓR!
fortepianów pianin i fisharmonij
W SKŁADZIE FORTEPIANÓW
JANA Mattus KORDECKIEGO
w Krakowie,
ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 199?(10-1?)

BEZ BLAGI!

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·—	rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14	„	(pociąg osob.) z Podgórza - Bonarki.	
2·06	popoł.	(pociąg osob.) z Krakowa (kol. Półn.)	
2·27	„	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·—	rano	(pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19	„	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	
9.40	„	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	
3·59	popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·24	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56	„	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	
6·55	wiecz.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	
7·37	„	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	

Odjazd z Tarnowa:

1·30 rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
4·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·41	„	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	(pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14	„	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6	przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18	„	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2	„	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Mszany dolnej, z Wiednia Oświęcima,
10·18	„	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37	„	(poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·55	„	(poc. osob.) do Krakowa (k. L.)	
3·28	popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki.	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3 53	„	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12	„	(pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).	
4·21	„	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
8·12	wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki.	z Oświęcima
8 28	„	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
8·55	„	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika).	

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob.) z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja.
7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.
11·59 w nocy (p. o.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 min., a późniejszy od czasu krakowskiego o 2 min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapesztenskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min lub

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówki ważna	9 38	9 44
Ruble srebrny obrączkowy	1 35	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	[illegible]	[illegible]
4% galicyjska pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
Za 100 fl. wart. oprócz kuponu bież. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach 1 kop.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wartości oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4½% „ ow. zr. ziem. we Lw. niesk.	[illegible]	[illegible]
5% „ 41 let.	[illegible]	[illegible]
4% „	[illegible]	[illegible]
5% „ 52 let.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 3
5% „	100 50	101 —
4% „	98 —	99 —
5% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
4½% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie	[illegible]	68 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	[illegible]	54 —
5% Listy Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego w rublach	[illegible]	[illegible]
4% Pożyczka m. Krak. z r. 1869 Lit. A za 100 złr.	[illegible]	100 75
Akcje kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	[illegible]	204 —
Lwowsko-Czerniowieckiej po 200 „	[illegible]	230 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie po 200 „	[illegible]	319 —
Akcje galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Towarzystwa austryackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	17 50
„ węgierskiego	[illegible]	11 50
„ włoskiego	[illegible]	12 75
Bazylika Buda-Peszta	[illegible]	7 —

Wyśmienity **Bulion** wołyński, funt 2 złr.
Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.
Wyśmienity **Pasztet** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.
oraz **wszelką dziczyznę** w całości i na części, poleca

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów
w Krakowie, Florjańska 23.
Cenniki na żądanie franco. 2077(2-30)

Do salonu mód
HELENY TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. Sławkowska 10

nadeszły świeże kapelusze zimowe. Magazyn poleca W-nym Paniom również wielki wybór sukienek i płaszczyków dziecinnych, gorsetów i t. p. oraz wykonywuje suknie damskie szybko i dokładnie po cenach najumiarkowańszych. 2006(5-6)

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

Pracownia kapeluszy
oraz
MAGAZYN MÓD
Marji Popowicz-Englisch
W KRAKOWIE,
Plac Marjacki, 3,
poleca wielki wybór
KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH
modele wiedeńskie.
Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.
Ceny umiarkowane.

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskichw Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału adminis tracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.
Cena 40 cnt.

Tegoż autora:
Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jaknajprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książkę można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr. a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Magazyn i pracownia krawiecka pod firmą ANDRZEJ BERNACKI w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, l. 2,

(dom Gralewskiego), egzystuje od r. 1687, odznaczony srebrnym medalem państw. na Wystawie rolniczej, poleca na Gwiazdkę karazyki, sukmanki i ubrania dla dzieci. Przyjmuje wszelkie zamówienia. Ceny przystępne.

W Restauracji i Piwiarni JÓZEFA SIANOWSKIEGO, ul. Grodzka, Nr. 50, jest kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone Abonament przyjmuje na śniadania, obiady i kolacje, po umiarkowanych cenach. Piwnica zaopatrzona w doborowe węgierskie, austrjackie i francuzkie wina i w szampany. Wódki i najlepsze gatunku. Codziennie koncert muzyki damskiej. Wstęp wolny. Z poważaniem JÓZEF SIANOWSKI, restaurator.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.